

Na Rok fr. 12.
 Na miesiąc sześć — 2.
 Na Miesiące trzy — 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmie l'Agence Polonaise, rue
 deuisbroek, 56 Bruxelles.
 W Anglii opłaty i rozkazy na Dai-
 nik przyjmuje Ig. Jackowski, 10 Duke
 street, St. James's, London.

Prenumeratę na Trzeci Maj, w Pa-
 ryżu, i po całej Francji, przyjmują
 oddział Biura i Korespondent i Messa-
 gerles Lafitte et Gallard.

Wszelkie przesyłki pieniężne adre-
 sować do M. Boczkowski, franco,
 rue Suger, 3.

14 CZERWCA 1847.

WŁOCHY I AUSTRIJA.

Ze wszystkich kwestji toczących się dziś w Polityce Europejskiej — mało jest zapewne któraby mogła bliżej obchodzić Sprawę Polską jak kwestja niepodległości Włoskiej. — Wiąże się ona z interesem Polski nie tylko wspólnością myśli narodowej i postępowaniem zasady Konstytucyjno-Monarchicznej, na straszniejszej dla zaborczych i absolutnych Rządów — ale i konieczną potrzebą pobicia u siebie jednego co i my nieprzyjaciela — zrucenia jarzma zarówno gniożącego Polskę i Włochy — jarzma Habsburgów. —

Straszny to i łupieżki jak wszędzie był nieprzyjaciel Włoskiej narodowości, ta zgrzybiała dziś i rozpadająca się Austria. — Kto najmocniej przyczynił się do rozbicia narodowości Włoskiej? — Kto podlegał tam i pielegnował wojny domowe? — Kto w średnich wiekach uzbrajał przeciw sobie miasta i możne rodziny? — *Wenecję* przeciw *Geniui*, *Pezę* przeciw *Florencji*, *Gwelfów* przeciw *Gibelinom*? Kto klócił *Rzym* z *Neapolem*? Kto niedozwolił rozwinąć się światłemu berłu *Medyceuszów* — a pokonawszy niezgodne i słabe *Respubliki* narzucił im panowanie swój biurokracji — obdarł piękną ziemię Włoską z dawniej sławy i bogactw? Kto przez długie wieki ciężał przemocą zaboru i wpływu na cały półwysep Włoski — i dotąd trzyma w swych szponach piątą część ziemi i ludności włoskiej? Kto przez długie wieki kępował tam wzrost oświaty i bogactwa narodowego — i usiłował zmrozić w piersi tego genialnego ludu natchnienie geniuszu i heroizmu — a zaszczerpić natomiast upadającą demoralizacją? —

Długo rozdzielone przez tego nieprzyjaciela, Włochy zaczynają się dziś jednoczyć we wspólną myśl Narodową. — Lud *Piemontu* i *Sabaudji*, *Florencji*, *Bolonji* i *Rzymu* podaje już rękę uciśnionym swoim braciom *Modyny* i *Mediolanu*. — Opinia publiczna coraz się oświeca o prawdziwych potrzebach Ojczyzny — wchodzi na drogę umiarkowa-

nia i ściślej jedności — a każdy krok na tej drodze prowadzący w koniecznym następstwie do energicznego czynu — jest nowym ciosem porywającym Austrię w przepaść — wracającym chorowitą strukturę Habsburgów do pierwotnej jej nicości.

Czém są Ruskie ziemie dla *Moskwy*, czém żyzne i śmiejące się równiny *Wołynia*, *Podola* i *Ukrainy* dla głodnych armji i czynowników Moskiewskich — tém jest dla *Austrji* obfita *Lombardja* — Szpichlerz i klejnot w koronie Habsburgów. — Nie było też takich wysiłków — bronią i podstępem — na drodze polityki i dyplomacji — którychby już niepróbowali, byle zatrzymać w swoim panowaniu tę bogatą i puszczynę zagrabioną po dawnych *Respublikach* Włoskich. — Pięć armji straconych w zapasach z *idea* wielkiej *Revolucji* *Francuskiej*, i dalekie wyprawy do *Neapolu*, nie były uważane przez nich za zbyt cenną ofiarę dla okupienia zdobytego łupu; jak *szakał* lub *hyenna* daje się raczej pośiekać, a niewypuści z paszczy raz odgrzebaną pastwy — tak *Austrja* wolała otworzyć zwycięzcom bramy *Wiednia*, aniżeli szczerze wyrzucić się *Lombardji* — aniżeli wypuścić ze swych szponów *narodowość Włoską*. — A kiedy zbieg rozmaitych okoliczności, błędy równie jak nie- szczęścia *Francji*, dały *Austrji* niespodziewane zwycięstwo nad wielką *Revolucją*, kiedy po *Kongresie* *Wiedeńskim* mogła ona jeszcze rozszerzyć i zaokrąglić swoje posiadłości we *Włoszech* — wówczas aby zabespoczyć swe panowanie — i mocniej nadal usadawić się w swoich zaborach, nie miała ona nic pilniejszego, jak rozdzielać i rozbić narodowość Włoską — odgradzać się przeciwko jedności Włoskiej wewnątrz niemieckim narodom — klucić władze narodowe z ludami — ludy zaś rozdzielać na kasty i obracać jedną przeciw drugiej — z jednej strony, przytłumiać postęp światła — kępować wolność sumienia i duku — wysuszać źródła narodowej pomysłowości — popychać Rządy Włoskie na drogę despotyzmu. — Z drugiej, podniecać passje anarchiczne i paraliżować radykalnymi marzeniami usiłowania patriotów Włoskich. —

Przez trzydzieście lat niemal służyła *Austrji* ta piekielna polityka na

PAMIĘTNIKI HANSA SZLĄZAKA

Z XVI WIEKU.

(Dokończenie.) (*)

Ze wszystkimi swojemi przywarami Hans był dobrym synem, serdecznym przyjacielem, cnotliwym po swojemu człowiekiem: mówi o swojej *Matce* z żywą i gruntowną czułością. Xiążę *Lignicki* wrócił nakoniec swoją łaską młodemu paziowi, który go poetycznie wyszydził: odtąd czas jego podzielony na dwoje, w pośród rodziny i na dworze upływał. Lubownik rokoszy, zajęty zewnętrznym blaskiem, rozkochany w przepychu, w okazałości, a do tego rozkochany we wszystkich kobietach razem, Hans jest poetą, kiedy opisuje zabawy Dworu i błyszczące na nim uciechy. Wielbi szczególnie piękny ogród *Lignickiego* zamku, jego wielkie i w rząd sadzone ulce, miękkie trawniki i przechadzające się Damy z sokołami na pięci w atlasowych sukniach z wlekąciami się ogonami, unoszonemi przez młodych paziów. — Polują, biegają do pierścienia; wieczorem tańcą przy światłach: wino wyborne, kobiety przesłizne.

« Istny ray ziemski! wykrzykuje młody entuzjasta: nie zdarzyło mi się nigdy spotkać jednej smutnej, jednej zamśloniej twarzy: żaloba i zły humor wygnane były na zawsze. »

Hans składał częste nie jednej mieszkanke *Lignickiego* raj: u stóp nie jednej pięknej zapalał ofiary. Nie sądzicie ażeby wiek szesnasty i melancholiczne Niemcy lepszymi od nas być miały. Hans był wielki bałamut. Sposób jego postępowania zawsze jest jeden: nie zmienia metody: w początkach miłość jego jest wielka: w miarę, jak się rozwijanie przybliża, miłość jego stygnie; a zaledwie w uszach jego zabrzmiał fatalny wyraz *matężństwo*, rzuca swoje złoty i z całą zimną krwią, z całą stoiczną obojętnością zrywa miłosną osnowę. *Lucylla Pronnitz*, *Jungfer Hedde*, *Nikeline Geissler* stają się z kolei ofiarami jego przyrzeczeń i jadwabnych słówek. — Przyjmują jego rękę, a gdy przychodzi do kontraktu, zalotnik łamie umowę: odbiega od jednej, bo za wiele używa cukru i na raz jeden za dwa dukaty go zjada; od drugiej, bo jest za młoda; od trzeciej, bo się nie zna na kuchni i ciasta jej się nie wiodą. — W ciągu miłości z młodą *Kittlitzem* wypadek jeden tylko co go do tego stanowczego kroku nie skłonił. Stary żyd, bardzo bogaty, oświadczył się ojcu dziewczyny: sam Xiążę namawiał i ażeby dłużej nie zwlekał; małżonkom dostojną swoją łaskę zapewniał.

(1) Vide Trzeci Maj No 22 i 25.

« Była to dla mnie, powiada prostoduszny autor starodawnych wyznań, chwila przesilenia i pomieszania. Miotała mną śmiertelna niepewność: położyłem się spać i zasnąć nie mogłem: nie wiedziałem co począć, pot oblewał moje czoło i zraszał poduszkę: tysiąc razy ponawiane pytanie brzmiało w moich uszach: *małże się z nią żenić* — Zerwałem się nagle. — Jasny pan zajęty jeszcze był picciem w wielkiej sali. — Wszedłem na wpuł ubrany; podziękowałem Xięciu za jego dobroć i oświadczyłem, że stan moich interesów nie pozwalał mi myśleć o małżeństwie. Lżej mi się zaraz i weseliej no sercu zrobiło: dowód oczywisty że tego Bóg nie chciał. Piękność, bogactwa, młodość, cnotę, niewinność, przedziwny charakter, *Anna Kittlizen* posiadała wszystko; ale Bóg jest Wszchemocny i niedo- puścił tego. »

Tu kończy się romans naszego bohatera: zaczyna się jego Dramat. Piłatyki zamkowe, zbytek, damy i błyszczące piękności *Lignickiego* ogrodu wypróżniły xiążęcą szkatułę. Trzeba żyć; pokój panuje w kraju, a dochody strwoniłone. — *Don Kiszot* żebractwa, błędny rycerz pożyczki wychodzi w pole ze swego zamkczyska. Nowy plan postępowania odbije ciosy fortuny: żyć będzie zręcznością — wszędzie mieszczanin z bogactwa się; rośnie handel, złoto płynie strugami w kantorach *Augsbarga* i *Magdeburga*. — Można ciągnąć daninę z kramarzy, można buramistrzów wyprowadzić na fryców. — Minęły błogie czasy, kiedy banda okryta żelazem i wiedziona przez swego *Suzerena*, wyciskała na włościach i grodach dziesięcinę *faustrechtu*. Xiążę *Lignicki* zrozumiął doskonale swoją epokę: od 1572 do 1576 spłował całą *Germanję*, przebiegł wszystkie miasta, grody, zamki, włości, klasztory i xiążęce Dwory, żyjąc kosztem innych, pożyczając z każdej ręki, żebrząc bez skrupułu, frant jakich mało, zręczny łudziciel, nieznużony *Pamirge*, pijąc wino gburów, bankietując przy xiążęcych stołach, jenerałny dłużnik całych *Niemiec*, nabył w tym tulackim zamiśle łatwości wystowienia, wdzięcznego układu i kuglarskiej zręczności, w których przewyższył go trudno. — Hans towa zyszył mu we wszystkich wycieczkach i wspierał w wyprawach: wykonywał z sumienną poczciwością wszelkie zlecenie swojego pana, oszukiwał mieszczan na korzyść Xięcia i ze wspólnych przychodów jednego dla siebie nie zatrzymał *feniga*. — Przechodzili z zamku do zamku, z miasta do miasta: Xiążęta imperji, szlachta, kmiecie, wielkie damy, żydzi, xięża, zakonnice, giermkowie, knechty, zalotnice, karły, nawet i białzy xiążęce, jednem słowem, świat cały płacił daninę *Lignickiemu* xięciu i niespracowanemu jego *factotum*. Najmniejsza sunka przyjeta była

gnębienie narodowości Włoskiej — i przez cały ten czas patriotyzm tego ludu przy męczącym pod jarzmem, przechodził przez krwawe i bolesne próby. — Komuż nie jest wiadoma historia cierpień *Silvio Pelico* i jego towarzyszy, zgon *Bandierów* i tyluset innych którzy wygnaniem, więzieniem lub ruszowaniem, przypłacili miłość Ojczyzny; historia smutnego i bezowocnego szamotania się *karbonarów* i tak zwanego związku Młodych Włoch — dopóki pod godłem *la Giovine Italia*, chciano tylko rozumieć marzenia głów niedojrzałych i radykalne szale zapaleńców — które Austryja na większą niemoc Włoch starranie utrzymywała na drodze starych przesądów Jakubińskich.

Pół wieku potrzeba było aby uleczyć Włochy z dwóch moralnych chorób któreś śmiertelnością każdej podbitej narodowości — to jest, z anarchji i oglądania się na obcą pomoc. — Geniusz bystrego ludu Włoskiego najlepiej może wyszedł na jaw tępym pojęciem potrzeb swoich, tępym samodzielnym otrząśnięciem się z przywar narodowych, które kazały już niemal wąpić Europie o podobieństwie niepodległej jego egzystencji. — I dziś Włochy niegardzą przychylnością i przymierzem sąsiadów — nie wazą sobie lekce moralnego poparcia na drodze dyplomacji i publicznej opinji Europejskiej, ale meogładają się, tak jak niegdyś, ślepo na pomoc Francji — na zbrojne interwencje z zagranicy. — I dziś walczą wpływ Austriacki pod godłem *la Giovine Italia*, ale *Odrzodnienie Włoch* nie znaczy już dla nich jak niegdyś — dla rządu republikańskich rojeń, podeptania wiary i monarchji, rozbiicia wewnętrznego i wojny przeciw własnym rządóm. — *Młode Włochy* znaczą dziś moc i jedność; pogodzenie Narodów z Rządami; zapal ludu a kierunek władzy; wolność i porządek; uszanowanie kościoła obok swobody sumienia; dążność konstytucyjną obok monarchicznej zasady; poparcie dla swojej narodowej władzy — a wojnę tylko *obce-mu jezdnikowi*.

Ten szczęśliwy kierunek jaki od lat kilku wzięła raptem narodo-wa dążność we Włoszech, jest zadziwiającym i niezmiernie wagi faktem w polityce Europejskiej. — To czego Polska przy tak ogromnej i jednorodnej podstawie narodowej nieumiała dotąd dokonać — to Włochy rozdzielone na kilka odłamów potrafią uskuteczyć, jeśli wytrwają w zgodzie i mocy jaką daje każdej narodowości zaufanie w siebie i rządną organizacją wewnętrzną. — Już tam moc publicznej opinji w polowie zrzuciła jarzmo Austriackie; pierwszy przykład dał rząd Sardynski — wylamując się z pod obcego wpływu — biorąc w opiekę osławie i przemysł narodowy; a *Ojciec Święty* wywieszając na Watykanie chorągiew Sprawiedliwości — wszystkie serca, wszystkie uczucia i najdroższe nadzieje tego ludu pełnego ognia zdaje się już zgromadził pod

uprzejmie i płacną skrupulatnie wdzięcznością i brzmiającymi słowami. Dwa razy zatrzymany za długi w Kolonji i w Emerych, tak dobrze ogólną sumę ojcowskiego *deficytu* pomnożył, że Cesarz znużony tylu niedorzecznościami, odczłapał mu xiążęcą władzę, podobnie jak ojcu i mitrę jego na głowę młodszego jego brata Fryderyka przełożył. — Frydryk nie okazał się lepszym ekonomikiem od brata.

Trzy części dziedzictwa Hansa pochłonęło marnotrawstwo xięcia, który od własnego giermka pożyczal. Wierny sługa nie użalił się nigdy, żadnej sobie nie pozwolił uwagi i z całą duszą panu się swemu poświęcił. Sam z resztą zasmakował w tępym życiu: dzisiaj okryty złotogłowem i gronostajami, nazajutrz z torbą na plecach; raz żebrzący u jakiego mieszczanina, to znowu ugoszczony przez hrabiów imperyi; tu *Fuggery* z Augsburga, Rotszyldy swojego czasu, kłaniają mu się aż do ziemi, ówdzie ścigany przez drabów i pacholków miejskich, musi oddać w zastaw klejnoty i kosztowne zbroje, na trzy dni wprzódy kupione i mające błyszczeć na turniejach. To przechodzenie z przepychów do siermięgi, ten żywot różnorodny, polyskujący i nędzny, nieskończone miał powaby dla bujnej wyobraźni i młodzieńczego umysłu giermka. — Nagle zmiany dekoracji, sceny urozmaicone nad podziw, rozliczne osoby, wybiegi wojenne, strategmata komiczne, niebezpieczeństwa wszelkiego rodzaju, bogactwa i nędza; jaki zawikłany, zajmujący dramat!

Xiąże Lignicki, którego rzadkie przymioty i wysoka moralność każdy z czytelników dostatecznie ocenić potrafił, sięgnął po Koronę Polską, po niespodzianą Henryka Walezego ucieczkę. W 1575, w towarzystwie swojego nieodstępne go Hansa, przybył do Polski. Obraz naszego króla, w szesnastym wieku, ciekawie przedstawia zarzysy. W Krakowie Henryk Lignicki zaproszony był na wspaniałą ucztę do Wojewody Piotra Zborowskiego, który usilnie nad innymi zamysł osadzenia na tronie którego z Piastów popierał: libacje polskie, jeżeli wierzyć można opowiadaczowi, zgasiły okazały piątkę niemiecką. Wszyscy biesiadnicy chcą dać dowód przywiązania swego przyszlomu Królowi Polski, zaprzysięgłszy utrzymywać sprawę Henryka, tłukli na swoich głowach wielkie kryształowe puchary napełnione tokajem. — Owcześni Polacy dali nadto swojemu gościowi przykład zadziwiający, i nieledwie bajeczny, uczciwość. — Xiąże spity w czasie biesiady, chciał figurować w jełnym kadrylu: sakiwka obejmująca tysiąc złotych i łańcuch złoty, wartości 1700 talarów, zawadzał mu w łańcu: powierza jedno i drugie pierwszemu lepszym słuzącemu, których napotkał. — Szacowne te przedmioty z ręk podwładnych przeszły w ręce panów. — Henryk odniesio-

znamie ojczyzny i krzyża. — Miejsce urojen *Mazzynistów* zajęły praktyczne czyny; *Karbonarów* zastąpiło przezorne w swém patriotyzmie stronnictwo ludzi wytrawnych, którzy się postawili jako pośrednicy między ludem a tronem — między anarchją a rządem — między marzeniem a praktyką; a odrodzenie Włoch i oswobodzenie Mediolanu, zdaje się szybko już dojrzewać jako owoc ich pracy; — to o co naprózno kuszone się pod hasłem *Respubliki* — zdaje się dążyć do nieochylnego rozwiązania pod godłem narodowej siły i organizacyi — pod stemem Monarchji Konstytucyjnej i duchowną pieczę kościoła; przy okrzykach niech żyje Pius IX! niech żyje Karol Albert!

Jak Austryja jest wstrząśnięta we wszystkich swoich posiadach — jak dojrzałość ducha we Włoszech coraz mocniej zagraża tam jej interesom — to, obok ulepszeń wewnętrznych o których codziennie słyszemy, najlepiej malują wyrazy samych Włochów które przeszły do piśmiennictwa jako wyraz publicznej u nich opinji. — Zacytujemy tu parę wyjątków które świeżo znajdujemy w liście pisanym do Redakcji Kuriera Francuzkiego.

Autor tego listu odpowiada na zarzuty jednego z pism francuzkich, wskazuje, że jak z jednej strony, trudno Włochom osiągnąć pragnionych reform bez wyparcia Austrii, i jak trudno powstrzymać w tej mierze powszechną niecierpliwość; tak z drugiej lud Włoski pragnie dokazać tego dzieła niespuszczając się na obcą pomoc. —

« Niesłychane cierpienia przez które Włochy przeszły od lat piędziesięciu, i dzisiejsze jej nieszczęścia, posłużyły im za zbawienną naukę; za naukę iż *zagraniczna interwencja* jest zawsze szkodliwa dla kraju który jej szuka i naraża się na nią; i że nie ma Narodu któryby przedsiębrał wojnę w celu filantropicznym i bez nadziei rozszerzenia swych granic lub zwiększenia swej potęgi....

« Włochy zawsze szczyścić się będą przymierzem z Francją; ale przyjmując z zapalem nazwę jej sprzymierzeńca, nie chciałyby kupować jej protekcyi poświęceniem swojej swobody i swych nadziei, nie chciałyby nawet nadużywać szlachetności narodu Francuzkiego i jego siłami posługiwać się w celach, któreby nie odnosiły się do bezpośrednich jego interesów. — Raz więc dobrze zrozumiemy się: naród francuzki posiada współuczucie wszystkich ludów wdychających do niepodległości. — Włochy zwłaszcza zawsze będą połączone z Francją węzłem braterskiej miłości; gdyby awet Włochy zostały kiedyś potężnymi, byłby to zawsze wierny sprzymierzeniec, na którego Francja na zawsze liczyć może; ale nie chodzi im o to aby błagać Francją o pomoc, aby od armij Francuzkich oczekiwać dopiero swego wybawienia, o tęp się Włochom nie marzy nawet; powiem więc, Włochy zrozu-

ny do siebie bez pomocy, nie pomyślał nawet ani o sakiwce ani o łańcuchu; a Hans późnym wieczorem, dostrzegł dopiero z boleścią poniesioną stratę. — Xiąże obudziwszy się i wyszumiawszy wino, nie mógł sobie przypomnieć postaci, tęp bardziej nazwiska osób, którym skarby swoje powierzył. Ale w całym tym wrzawliwym tłumie balowym nikomu na myśl nie przyszło żeby sobie te przedmioty przywłaszczyć. O dziesiątej zrana, przychodzi dwóch Polaków i składa w ręce Hansa sakiwkę i łańcuch: byli to dwaj dworacy szlacheckiego rodu. — Hans dał każdemu z nich po dziesięć dukatów: radość ich była niezmierna: to uczucie dopełnia obrazu.

Xiąże Lignicki sumienną na mieszkańców Augsburga nałożył daninę. — Mieszkał długi w tęp mieście: dobroduszość i łatwowierność mieszkańców szacownym dla niego pobyt ten czyniły. Dni i nocy upływały na gze, której *Szanse* biegle przez Xięcia na jego korzyść nawozone były, jeżeli można dać wiarę Pamiętnikom Hansa. Trzysta lub czterysta dukatów były owocem każdego posiedzenia i wojennym łupem Xiążących niewczasów. — Hans szedł śmiało w ślady swojego Hetmana.

Choć nierówne Teatrum, gdzie są umieszczeni,

Co Pan w izbie, to Sługa dokazuje w sieni.

Bogaci obywatele Augsburga uważali sobie za wielki zaszczyt posiadać dostojnego gościa. — *Fuggery* Augsburgski, najbogatszy kupiec z owych czasów, który starszej swojej córce dał w posagu 200,000 talarów, głównym był przedmiotem dzielnych ataków, przypuszczanych przez Xięcia, a popieranym przez jego pierwszego ministra. Ale stary kupiec był szczywany lis i uczenie natarcia odpierał. Dogadzał wprawdzie własnej swojej próżności, zapraszając Xięcia na szumne biesiadę, ale co do pie-niędzy « tych nie miał, jak mówił, bo właśnie królowi hiszpańskiemu 4000 dukatów złotem w gotowiznie pożyczyl. » — Bohater rad nie rad musiał przyjąć wymówkę i na niej poprzestać. —

Zawiodłszy się na *Fuggery*, zwrócił się do Wielkiej Rady; a zamiast pojedynczo mieszczan opierać, postanowił natrzeć na nich w massie. — Staje tedy przed burmistrzami i kupcami, składającymi Wielką Radę miasta. Okryty zbroją, przekłada swoje potrzeby i swoją niedolę wszystkim tym starcom, słuchającym z uwaga i odzianym w szare sukna i wytarte axamity. — Jestto dowiedzione axioma, że głupstwo ludzi różnie w stosunku ich liczby; ząd nad tłum nic głupszego nie ma. *Fuggery* nie dał się wyprowadzić w pole przez Henryka: Sześćdziesięciu zebranych kupców dało się w sidła uwikłać. — Widok licznych paziów, giermków, sokolników i całej Xiążęcej wystawy, poświadczając życie

miały już że niepodległość narodową sam tylko ucisniony naród może sobie zdobyć, i chcą dopełnić same przez się tego nieodzownego warunku wyswobodzenia się z pod obcego jarzma. »

List ten jest pisany przez Włocha — a gdzie podobne wyrazy przeszły już w uczucie narodu — tam, można powiedzieć, niepodległość narodowa jest w połowie wywalczona.

Oznajmiłszy naszym czytelnikom iż od czasu do czasu będziemy im zdawać sprawę z posiedzeń Towarzystwa Literackiego w Paryżu; uszczęszczając się z obietnicy, udzieliśmy poniżej pracę którą Doktor Szokalski czytał na ostatniem posiedzeniu. — Wprawdzie zwykliśmy uważać *Zadanie o władzy* jako najżywniejsze i najpierwsze dziś z rządu, wszakże i zadanie o *własności* które jest głównym przedmiotem tej pracy, można zajmując dziś wszystkie umysły. — Nie czując się na siłach ocenić możność podawanych w niej środków, nie możemy wszakże przemilczeć że praca ta wykrywa znakomity umysł — i z tym większą przyjemnością podajemy ją do publicznej dyskusji, iż Autor nie tylko okazał się w niej przyjacielem wolności i równości, ale razem porządku i trwałej władzy wykonawczej.

O ZASADACH ORGANICZNYCH PRZYSZŁEJ POLSKIEJ SPOŁECZNOŚCI.

Rzecz czytana na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego dnia 3
Czerwca przez Doktora SZOKALSKIEGO.

Przypatrując się obecnemu położeniu sprawy naszej, każdy w niej dostrzeże szczególne zjawisko. — Z jednej strony lud rozmielony na najdrobniejsze towarzyskie atomy, straciwszy swe starodawne formy trzyma się kupy jedynie tylko mocą swojej narodowej spójności; z drugiej Emigracya rzucana jakoby na naukę wśród sprężyniałych towarzystw zachodu, podzieliwszy się na partye, stacza ciągłe bitwy na umysłowym polu i przychodzi tym sposobem powoli do pojęcia zasad na których mogą jedynie spoczywać narody.

Przec od nas mistycyzm zaciemniający często jasne pojmowanie rzeczy, ale któż nie widzi patrząc na ów stan obecny Polski że Opatrzność przeznacza ją na szczególniejsze jakoweś cele; któż nie ugnie kolana przed owym niepojętym przeznaczeniem całej ludzkości, które jej co chwili szepcze do ucha że z owych rozprzężonych polskich atomów skry-

zbytkowe, powinien być obudzić nieufność i ostrzedz o zawodności pańskich przyrzeczeń: jako żywo! przesadne uszanowanie uderzyło zgromadzonych mieszczan. Biedak jaki byłby ich znalazł nieczułym: dostojny Pan, zaślepiający ich swoim przepychem, do hołdu ich zmiewolił. Pożyczono mu tysiąc dukatów złotem, na prosty rewers, bez procentu, z warunkiem wypłaty po skończonym roku. — Stary *Fugger* wstydzil się nieledwie swojego zdrowego rozsądku. — Wyrzucił sobie okazane skąpstwo i prosił Henryka, ażeby przyjąć raczył, w braku czegoś lepszego, okręcić ze szkła lanego, ciągnionego i skręconego, arcy-dzieło ówczesnego przemysłu: zniszczyła je niezręczność Hansa, którego wesołość bachusowa nieco była za żywa. — Owe tysiąc dukatów, pożyczone przez dobroduszną Wielką Radę, posłużyły na zlikwidowanie wydatków, zrobionych przez Xięcia w Augsburgu. — Zapłacił rachunek w gospodzie; a reszcie liwerantów pozwolił krzyczyć do woli. — Dzięki szczerobliwosci kupieckiego senatu, pobyt Henryka w tém mieście, pobyt odznaczony niesłychanym marnotrawstwem i tysiącem szaleństw jeszcze się przedłużał. —

Epoka ówczesna, tak nam mało znana, skreślona jest w Pamiętnikach Hansa wybitnymi rysami obyczajów. — Jeden z mieszczan zaprosił na swoje wesele Hansa. Zachciało się i Xięciu być uczestnikiem zabawy; ale jego stopień i dostojny tytuł nie dozwalały objawić podobnego życzenia: mieszczanin też, ze swojej strony, nie byłby śmiał tak zachwałych przysłać zaprosin. —

« Hans! rzekł Henryk do swego giermka: weźmiesz mnie z sobą za « lokaja! — Ale Wasza Xiążęca Mość ubliża swojej godności! — Nie « rozprawiaj: potrafisz się upić równie gracko jak ostatni z moich pa- « chołków. » — Rzeczywiście poszli razem na biesiadę; a mniemany sługa tak się źle sprawił; tak się skandalicznie upił, że Hans wynieść go musiał. Xiąże, przepawszy dwadzieścia cztery godzin, żałował tej przyjemnej zabawy; a że tańce na nowo wieczorem rozpocząć się miały, poświęcił dumę urodzenia rozrywce i napisał kilka słów Xiążęcej ręką do nowożeńca, któremu to wproszenie się pochlebilo nieskończenie. Mieszczaniska próżność P. *Jourdain* nie jest wyłączną cechą wieku *Moljera*. — Wysoki zaszczyt przyjęty został jak należy: uroczyście deputacya przyszła podziękować szlachetnemu Panu i odprowadziła go z wielką okazałością do balowej sali. — Słuchajmy powieści Hansa:

« Był podówczas zwyczaj w Augsburgu, że dwie osoby, przewodzia- « ne długimi czerwonymi płaszczami, z gronostajowym podbitciem, « otwierały bal i wykonywały bardzo powolny *menuet*, rodzaj *padwa-* « *na*, z tysiącami ukłonami i przymileniami. — Skoro dwaj tancerze

stalizuje się wkrótce jakoweś niepojęte ciało, które będzie jednym z kamieniami węgielnymi przyszłej europejskiej społeczności. — Przeczucie to, przed którym truchleją nieprzyjaciele nasi, nie mogą go zagłuszyć w swém sercu a na którym opiera się obecnie cała nadzieja nasza, jest dzisiaj jedynym objawieniem nieśmiertelnej duszy naszego narodu; ale dopóki dusza ta pokazywać się będzie w eterycznej postaci, dopóty bując musi w mglistych obłokach, wolności, niepojętości, braterskości, równości obywatelskiej wszechwładztwa narodowego, na widok których dzisiejsi idealisci zapominają o materialnym świecie. Chcesz i ażeby to przeznaczenie stało się istotnie ciałem, to musisz go skupić w myśl i czyste pojęcie socjalnego stanu w którym ma się obawiać w przyszłości nasza narodowość, musisz zejść z nałpowiernych przestrzeni które ci wyobrażenia tęczowemi kolorami ozlaca na ten tu ziemski padół, sięgnąć w głąb kałuży w której dziś zagrzały europejskie narody i wyjąć z niej owe złote zasady na których chcesz zbudować twój dom ojczysty.

Otoż to ta ołbrzymia praca jest zlananiem mojem przeznaczeniem Emigracyi. — Każdy z nas przyczynia się do niej, często nawet mimo swęj wiedzy, każdy dorzuca garstkę ziemi do garstki, i tym sposobem powstaje kopiec na którym ma być wzniesić Ojczyznę naszą. I ja Panowie, przynoszę wam dziś moją garstkę i składam ją w darze do owej narodowej pracy. Do was należy osądzić czy się wam zda na co.

Na czem zależą wady społeczeństw wśród których żyjemy i jakie są zaradkowe sposoby? o to są pytania około których krąży cały ruch socjalnej myśli, od czasu jak oczekiwania Demokracji Europejskiej pokazały się płonne w zastosowaniu. Chcąc pojąć całą ważność tych pytań, potrzeba nam zstąpić na chwilę do głębi rzeczy.

Kiedy w zeszytych wiekach pewna klasa ludzi uprzywilejowana prawem urodzenia, rozdzieliła była między siebie wszystkie towarzyskie korzyści, tak że reszta musiała była żyć jedynie dla jej wygody i przestawać na okrucyach spadających ze stołów, wtedy naturalnie musiała się podnieść reakcya przeciw przywilejowi w celu otrzymania wolności i równości cywilnej. Reakcya ta przygotowana filozofią XVIII wieku, olniosła zwycięstwo we Francyi podczas rewolucyi i wprowadziła dzisiejszy porządek rzeczy na zachodzie Europy. Rozlawszy ocean krwi bratniej, lud osiągnął wolność i równość w obliczu prawa, zapisaną na pergaminach; osiągnął nawet więcej, bo mu w obliczu Boga i ludu przysądzono wszechwładztwo — ale cóż mu z tego przyszło? Ot wcale niewiele, bo filozofia XVIII wieku i jej córka Demokracya przepomniały jednego ważnego pytania, to jest, pytania dotyczącego się prawa własności, a egoizm i chciwość zrobiwszy koncesyie co do piękno brzmiących wyrazów wolności, równości i wszechwładztwa, schował się właśnie za ową własność i wniósł przywilej bogactwa daleko zgubniejszy dla ludzkości od przywileju urodzenia.

Trudno znaleźć w historii narodów idei które by więcej nadużyto jak idei demokratycznej i która by pod fałszywym pozorem postępu i kłamliwą firmą równości ukrywała głębiej stary porządek rzeczy, hanielną zależność człowieka od człowieka, hierarchie narodową i władzę w rękę mo-

« figurę całą skończyli, dwie inne osoby następowały po nich: za dru- « gą parą szła trzecia; dalej czwarta, aż póki stawało tancerzy. — Jeżeli « pierwsza para, otwierająca bal, zmienia figurę, następne pary naśl- « dować ją powinny: jeżeli się obraca, wszyscy się obracają; jeżeli się « kolysze, kolyszą i inni; jeżeli tancerz tancerkę swoją pocałuje, każdy « z tancerzy to samo robi. Tancerze, mający otwierać bal, otrzymali « dniem wprzód mnóstwo podarków od młodzieży, mającej następo- « wać po nich i naśladować ich ruchy: te podarki, ba dzo wspaniałe, « były niejako porękawicznem zawartęj umowy. — Pierwsza para obo- « wzięła się ponnażać, ile tylko będzie można, oznaki czułości; a « umowa miała być uważana za żadną, jeżeli liczba pocałunków do « osmdziesięciu nie dojdzie. Ja sam pierwszy przyłożyłem się z mojej « strony do tej kontrwbcy dziwacznej: przyniosła ona przeszło dwie- « ście dukatów pierwszym dwóm tancerzom: wykręciłem się kilku « złotemi: nie jedne wzięczne i świeże usteczka, na których upragnio- « ne pocałowanie złożyłem, nie domyślały się jaka była cena odebranę « pieszcoty.

» Tymczasem wczorajszy mój sługa rolę swoją odmienił: Pan mój i « władzca wszedł nagle do sali, okryty klejnotami i złotem. — Nie wie- « działem o zrobionym przez niego kroku: zdziwiło mnie jego przyby- « cie. — Co widzę! Wasza Xiążęca Mość tutaj? — zawolałem. — Przy- « chodzę, odpowiedział poważnie, strzedz całosci i sławy zebranych « kobiet. Znam ja Waszeci nie od dzisiaj, mój wieray giermku: wiem « dobrze żeś tu, według swego zwyczaju, sidła zastawić umyslił; a że « ja nieskończenie te kobiety szanuję, biorę je pod swoją opiekę. — « Klania mi uniżenie! rzekłem: rozrzewnia mi do gruntu uczucie na- « technione przystojnością i moralnością chrześciańską. —

« Wistocie, stało przed nami grono przeszło siedmiudziesięciu dam, « dziwnie pięknych, postrojonych, zachwycających oczy. Matko prze- « najświętsza! Co za wieczór! co za noc! oświecona tysiącem światel, « błyszcząca anielskimi postaciami, rozjaśniona wdzięcznymi uśmie- « chami! Wszystkie damy w białych, morowych adamszkach, dla « uczczenia obłubienicy! Co tu złotych łańcuchów, co drogich kamie- « ni, kolyszących się na obnażonych szyjach! Strumienie dyamentów, « mniej powabne oku, jak śnieżna bielść tych kobiet. W srebrnych « naczyńkach paliły się wonności: Wielka sala, oświecona kandelabra- « mi, podobna była do kościoła, okryta czerwonymi makatami, prze- « szwanami złotem i śrebrem i ozdobnami wzorami owoców i kwia- « tów. Rzekłbyś iż jesteś w raju. — Jedna szrama, dwa teorbany, trzy « *sakebury*, trzy *tury* (bębenki) i sześć fletów poruszały w przestrzeni

opolistów. — Demokracja, taka przynajmniej jak ją dziś pojmują na zachodzie Europy i w Ameryce, jest antytezą rządu absolutnego — jest ona jak mówią Francuzi odwrótną stroną medalu, — ale odwrótną stroną jednego i tego samego medalu. — Dopóki władza była w ręku króla i przywilejowanej urodzeniem klasy, dopóty bogactwo podrzędna grało rolę bo za pieni,dze nie można było dostać urodzenia, ale od chwili w której ręką przywilej szlachecki, bogactwo wyszło na wierzch, schwyciło za rząd, i rządy bogactwa zowią się dziś demokracją. Nie przeczę że nic nie ma piękniejszego na świecie jak widok ludu rządzącego się samym sobą gdzie każdy członek towarzystwa ma rzetelny udział w woli publicznej i gdzie instytucje są istotnymi wpływami potrzeb towarzyskich, ale czyż jest jakie podobieństwo między demokracją ideą nawet posuniętą do swego ostatniego rozwinięcia i owym ideałem społeczeństwa? Nie obwiniam tu ani partii ani pojedynczych osób że owe ideały nie ziciły się dotychczas, bo to inaczej być nie mogło i pewnie inaczej nie będzie dopóki w naszych reformach nie zastąpimy do zasad ekonomicznych towarzystw, dopóki celem wszelkich naszych starań będzie nadanie ludziom jedynie prawa wotowania a nie urządzenie wewnętrzne gospodarstwa społecznego tak, ażeby każdy miał w swym ręku sposób do niezależnego życia. — I cóż owo prawo głosowania w towarzystwie nieurządzoneм znaczy? — O to jest ono tylko towarem do zbycia na korzyść dla tego kto lepiej za nie zapłaci, i nie nadaje łaknącemu niczego oprócz sposobności zwiększenia swej nędzy sprzedajnością i spodleniem.

Demokracja nawet najrozleglejsza, jaką jest na przykład demokracja w Ameryce, redukuje się zawsze *de facto*, na oligarchię czyli władzę kilku lub kilkunastu, to jest na arystokrację własności, która mocą swych skarbów i wpływów kieruje wolą gminu i wtrąca go w coraz głębszą przepaść. — Przyjąwszy nawet że owa demokracja w prawie wotowania jest istotnie szczerą i że każdy głosuje w swoim interesie, czyż to zniszczy pauperyzm, tego okropnego raka toczącego nowoczesne towarzystwa? bynajmniej. Jakżeby złemu zaradził ów lud wszechwładca — nakładalby coraz większe podatki na korzyść ubogich któreby nakoniec zubożyły wszystkich. Potem zacząłby rządzić i kontrolować publiczną dobroczynność, swą hańbę i wieczny wyrzut republikanckiego prawodawstwa — nakoniec szukałby ucieczki w narodowych warstatach, i w organizacji pracy, które robiąc konkurencję prywatnym przedsiębiorstwom, musiałyby prędzej czy później sprowadzić ogólne bankructwo. — Słowem, wszedłszy raz na to bezdrożie trudno trafić do celu, i wtedy to pokazuje się dopiero że demokracja ściągająca się do osób a nie do rzeczy, demokracja w dzisiejszym zachodnio europejskim znaczeniu jest marą niezdolną wytrzymać sądu zdrowej krytyki. — Nic ona nowego, nie zrobiła, nic zrobić nie może i jest tylko protestacją przeciwko porządkowi średnich wieków i niczém więcej. — Jest to obwieszczenie praw człowieka i praw obywatela, ale obwieszczenie bezsilne i niepraktyczne.

Ludy poznały się już dziś na tém, dla tego też rozpoczęła się nowa mię-

« i kierowały w szybkich zawrotach cały ten tłum upojony, błyszczący! Była to radość wybranych! — Nigdy już podobnego nie ujrzę « obrazu. —

« Wieczorem, odprowadziłem młodą, piękną i wesołą panienkę: « zalecała ją w moich oczach rzadka piękność, równie jak znakomity « majątek. Ojciec dawał jej w posagu dwie beczki wypełnione złotem. « Przyjmował moje grzeczności, jak gdybym był Xiążęciem Imperyi; « a kiedyś córkę jego odprowadził, raczył mnie zatrzymać, prosił sie- « dzieć, postawił przedemną wybornego tokaju i piłiśmy razem całe « dwie godziny; ofiarował mi potem wielką swoją karetę, przy któ- « rzej jechało ośmiu paziów z pochodniami — i tak powróciłem do « domu. » —

Takie to były rzeczywiste obyczaje wieku, źle oddane przez pisarzy romansów, historykom nieznanne. —

Dopóki mieszkający Augsburscy durzonymi być chcieli, durzył ich Xiążę łaskawie. Przecież ta rezydencja w Augsburgu, ten wiek złoty i dla pana i dla sługi, długo trwać nie mogły. Podejmując długo dostojnego Pana i orszak jego, długo hojnemi obsypując go dary, mieszczanie sięgnęli do swojej kieszeni, zajrzeli do swojej szkatuły, znaleźli w jednej i w drugiej znaczny deficyt, i zaczęli ro myślać nad niedogodnościami, jakie pociąga za sobą szczęście posiadania, u swojego stołu i w swoim domu, dostojnego gościa. Przekonali się że Jasnny Pan

... z tych co zdradnie całował i ścisnął,
Żadnego nie wypuścił, żeby co nie zyskał. —

I pomyśleli sobie że dosyć już było tej nauki; że zaszczyt podejmowania i fetowania znakomitej osoby nieco za drogo kosztuje i że czas już pożegnać mitrowego wydrwigrosa. — Wszystko urwało się na raz Henrykowi. Zbliżył się do stołu gry? wszyscy gracie znikali: wiedzianno ile kosztuje opieranie się wyższości jego szczęścia, i wypadkom gry, których był panem. — Minister Skarbu Hans na próżno do wszystkich drzwi kołatał: kupyce, żydzi, lichwiarze, tandeciarze, chępliwa szlachta, bojaźliwi kramarze, zacne damy, mniszki i dziewczęta, zamilowane w swoich wdzikach, wszyscy stali się nieczułymi i głuchymi. — Każdy zastawiał się wymówkami, żeby uniknął haraczu, nakładanego przez Henryka i Hansa. Papiery naszych awanturników coraz bardziej spadały; a dobry Hans, tknięty niedolą swojego Xięcia, musiał sprzedać za sumę sześćdziesięciu pięciu dukatów złoty łańcuch, otrzymany w podarku od ojca. —

Kogóż teraz nie zadziwi rzadki postępek feudalnego szlachcica? Hans

dzy nimi socjalna praca, po za obrębem demokracji, praca znana jedynie dotychczas ze swych teoretycznych wypadków.

Podług pisma świętego, podług zdania filozofów, podług zdrowego rozumu i podług samej nawet demokracji ludzie są równi, a więc musi być coś innego jeszcze między nimi oprócz głosowania, przez co powinien się wydawać ten stosunek równości. Stosunek ten musi mieć koniecznie rozleglejszą i stałszą podstawę jak prawo elekcyi i nawet samo prawo reprezentacji na odwołę, musi zatem być w towarzystwie jakoweś pojęcie głębsze daleko od wszechwładztwa politycznego — ale gdzież go szukać? — O to w pracy, owym przeznaczeniu ogólném człowieka każdego bez wyjątku. Ludzie wszyscy są równi w obliczu pracy, każdy powinien pracować, a kto nie pracuje niech nie je, mówi święty Paweł. — Każdy przeto w towarzystwie powinien mógł pracować i używać w całości owoców swej pracy, i kogośkolwiek go z nich obdziera bądź gwałtem jak dawniej, bądź uprawnionym posłupem. jak się to dzisiaj dzieje — ten popłania zbrodnię wolaającą o pomstę do ludzi i nieba.

Przyszedłszy raz do tej zasady, chołzilo dalej o to jak tu urządzić towarzystwo ażeby każdy mógł w niem pracować i ciągnąć ze swej pracy korzyści stosowne do swych zasług i swych zdolności. — Ludzkość uchwyciła się z całym zapałem tego ważnego pytania i od tego czasu idea socjalna, tak jak Bóg Wischau objawiła się cztery razy światu w Owenizmie, w St-Symonizmie, w Furryeryzmie i w Kommunizmie. — Żaden z tych systematów nie odpowiedział potrzebom, widać zatem że świat potrzebuje czegoś łatwiejszego do pojęcia i do wprowadzenia w życie, — ale widać też zarazem że jest dążenie w ludzkości, dążenie wprawdzie dotychczas obłądne, niepewne, nieujęte w żadne porządne formy, ale wydatne i tak silne że go już żadna ludzka nie zdławi potęga.

Nie jest tu moim zamiarem wchodzić w historję i w krytykę owych systematów, są one bowiem każdemu z nas znane i każdy wie co ma sądzić o nich. — Nadmienię tylko że ich wspólną zasadą jest organizacja własności i organizacja pracy. — Ponieważ dwa te wielkie pytania wszystkie dziś zajmują umysły, pragnące postępu ludzkości, a więc niechaj i mnie będzie wolno zastanowić się nad niemi. — Nim przyjde jednak do tego przedmiotu to wyznać muszę, że nie mam wcale zamiaru wdawać się w obłądne socjalno-filozoficzne spekulacje, ani improwizować wam nowych falansterów, ani też szukać, na kształt St. Symonistów, dos o iatęj kobity po Syryi i Egypcie. Chcę tylko rozważyć tu nawiasem owe pytania, i zastanowić się nad niemi, z punktu widzenia naszych polskich potrzeb i naszych narodowych instynktów — ponieważ dokładne zglebienie tych rzeczy miałoby przeważny wpływ na instytucje naszego kraju. Jeżeli coś mamy w Polsce budować to bułujmy na zasadach które wytrzymają wieki, nie bierzmy za wzór bułowlę zachodnio europejskich towarzystw które co chwila grożą ruiną.

Co to jest własność i na cz' m się ona zasadza?

Chcemy odpowiedzieć na to pytanie, to musimy odwrócić oczy na chwilę od tego co się w koło nas dzieje, i zapomnieć o wszystkich istniejących

dostarczył chleba łaknącej wielkości, oddał za niską cenę drogi dla niego upominek, sam został bez grosza; nie zatrzymał dla siebie ani szeląga, z owych sześciudziesięciu dukatów. — A kiedy, przynajmniej potrzebą załatania swego obuwia, przyszedł z prośbą do Pana o kilka złotych, Pan go wyśmiał, złażał i prośbie odmówił; nie chciał, nie mówię oddać, ale pożyczyc najmniejszej cząstki tej summy, którą mu szlachetna ofiara Hansa podała. —

Nie sądzić, ażeby tak krzyżująca niewdzięczność odstręczyła wiernego giermka. Pies nie może być zupełniejszą własnością swojego Pana, jak Hans był wła nością Henryka. Z Augsburga udano się do Kolonji. Na samym wstępie, Xiążę, którego szkatuła do dna wypróżnioną była, zaprosił całe miasto na obiad, wyprawił wielką fte a w ośm dni potem winien był pięćset dukatów właścicielowi gospody. Antecedencja błędnego suzerena doszły do uszu cberzysty. — U pomniał się żywo o zajęte i nie nie dostał. Hans użył całej swojej dyplomatyki i zwłokę wyjednał: upłynęło oznaczonych dni piętnaście, a oberzysta groźniej jeszcze na plac wystąpił. — Co tu robić? jak sobie w tej trudnej okoliczności zaradzić? — Xięciu tak się dobrze powiodło z wielką Radą Augsburga, że postanowił poddać się pod drugą próbę przed uacelną Radą Kolonji.

Hans odebrał od pana swego pełnomocnictwo do układów z mieszczanami. żądał tylko maleńkiej pożyczki tysiąca dukatów, na dwa lata i z takimi procentami, jakichby tylko żądano. — Hans stanął przed szanowném zgromadzeniem: przyjął go z uszanowaniem, należném tak znakomitemu pełnomocnikowi: słuchano go tém cierpliwiej, że już z góry postanowiono jednego nie pożyczyc denara. — Po wymownej przemowie pełnomocnika, powstałi wszyscy z miejsc. — Postanowi no jednomyślnością przydać straż honorową rówcy: straż ta miała go odprowadzić do mieszkania, a tymczasem, w uroczystej naradzie, zastanawiać się miano nad żądaniem szlachetnego Xięcia.

We trzy dni potem, przybyła deputacja mieszczan do Hansa, niosąc na piśmie skutek uroczystej narady, odpowiedź miasta. — Odpowiedź ta o tyle była długa, wielosłowna i hipokrytnie uniziona, o ile przemowa ambasadora była zręczną i rozwlekłą. — « Podziwiano się, jak w grała odpowiedź, świetnej wymowie Pana Szweynichen: Rada przejęta była najwyższém uwielbieniem dla Xięcia i przdków jego. Atoli, miasto widząc się w niechętności pożyczania pieniędzy do tojnym Panem, ofirowe Jego XMości, nie pożyczyc, ale dar dwustu dukatów. » — Nikczemność Xięcia przyjęła też upokarzające jałmużnę.

Tym sposobem żyło się z pożyczki i z jałmużny: odstraszano groźbą

zasadach, które nam chciwość i pycha o własności nadała, a które na nie-szczęście wsiąkły w dzisiejsze prawodawstwo; — musimy sięgnąć aż do źródła z którego wyrósł prawo natury. — Człowiek przychodząc na świat nie przynosi nic ze sobą oprócz zarodków sił fizycznych i moralnych, które stopniowo rozwijają się i kształcą w wątle jego jestestwie; siły te zatem stanowią całe jego mienie. Stwórca rzucając go na świat, otacza go niezliczonymi darami swój ojcowski troskliwości i pozwala mu ich w zupełności używać, ale dary te są wspólne i każdy bez wyjątku ma do nich równe prawo. — Jeżeli zaś człowiek weźmie sobie materyę, którą mu Stwórca daje, i jeżeli wcieli w nią swoją siłę, to jest, jeżeli sobie coś z niej zrobi, a to dopiero ten przedmiot zrobiony należy do niego. Kiedy co kto robi to tworzy, to w lewa wtedy ducha swego w przedmiot swój pracy, przedmiot nosi zatem w sobie cząstkę jego jestestwa, jest z nim spojony węzłem natury a więc ten ty ko przedmiot może być uważany jako jego własność.

To czyste i nadzwyczajne pojęcie rzeczy dzieł przedmiotów, nas otaczające, na dwie wielkie klasy, to jest na te które nam daje natura, i na te które ludzie sobie zrobili — o toż to te ostatnie mogą być tylko przedmiotem indywidualnej własności. — Do pierwszych zaś nikt z nas nie ma wyłącznego prawa. Do ich liczby należą mionowicie te rzeczy które przodkowie nasi nazywali *żywołami*, to jest światło, ogień, woda, powietrze i ziemia. — Widać że miano o nich dawniej bardzo jasne wyobrażenie nazywając je żywołami, to jest *warunkami życia*, i gdyby ojcowie nasi sumienniejsi czuli byli samo to wyrażenie, to pewnie byliby wpadli na tę niewzruszoną prawdę, że skoro ludzie mają równe prawo do życia, a więc nikt nie może być panem żywołów. — Gdyby ludzkość była popędzona na drodze braterskiej owego złotego wieku, o którym nam prawią poeci, to pewno do złaby była do pojęć innych o własności jakimi są te które dziś mamy, ale na nie-szczęście chciwość i próżniactwo zmęciły zdroj towarzyskiego życia, i stąd powstało opanowanie ziemi i opanowanie pracy bliźniego. Pierwsze z nich spowodowało własność gruntu a drugie niewolę. — W pierwszym przemoc zakreśliła mieczem kres na ziemi i wyrzekła, *co dotąd to moje*, — a w drugim okuła kajdanami człowieka i kazała mu pracować dla siebie. — Zapamiętaj się z tego stanowiska na to co się w Europie dzieje, to śmiech wzdardliwy bierze, widząc jak nielogicznie postępujemy w naszym cywilizacyjnym wieku. Odkupujemy niewolników, wysyłamy floty ażeby przeszkodzić sprzedaży negrów, a z drugiej strony otaczamy własność gruntu pewnym rodzajem promienistej korony, każemy przed nią bić czołem, i każdego kto tylko na nią śmiejszym okiem spojrzysz, mamy za nieprzyjaciela ludzkości, — przecież to jedno i drugie z jednego wypływa źródła, własność gruntu i własność negrów, to są rodzoniuteńkie siostry. — O toż to jest cywilizacja z której się tak puszymy. — Czyż nie warto raczej litować się nad nią?!

Niechaj kto jak chce broni własność gruntu adwokackimi wykrętami — prawdy nie zagłuszy, — bezprawie jest zawsze bezprawiem chociaż dzisiaj w złotej chodzi koronie, i chociażby też swoim korzeniem zaryło do środka ziemi, to runąć musi przed blaskiem wiekuistej prawdy i chrześcijańskiej

miłości. — Prawda jest że ruina ta pociągnie za sobą strumienie krwi i naj-okropniejsze wstrząśnienie, jeżeli Bóg miłośliwy nie da innych łagodniejszych środków — Strach jest pomyśleć o tem co pod tym zgłędem światu grozi — bo jeden jest tylko kraj na całym przestworze chrześcijańskiej ziemi który może uniknąć pożogi, — krajem tym jest Polska, — owa nieszczęśliwa Polska która dziś jęczy w kajdanach. — Dla tego to, Panowie, Bóg który trzyma w swym ręku losy narodów, wysłał was dzisiaj na Zachód, ażebyście przyjrzeni się z bliska co się tu dzieje i umieli wziąwszy Ojczyznę waszą za rękę przeprowadzić ją suchą ścieżką na owe miejsce które jej w przyszłości Opatrzność Jego przeznacza.

W Polsce dziś nieprzyjaciel zdeptał całą dotychczasową budowę własności; umiejcie ją odbudować, ale na zasadach prawdy, mających jedynie przyszłość za sobą. Bóg rzucił ziarno pszenicy, — diabeł znalazł ży go chciał zniszczyć zamiary Pana i zagrzebał go w ziemi. — Otoż jest rzecz galicyjska! — z tej rzeci będą w krótkie kłoty, kłoty na upokorzenie piekła. — Widząc dzisiaj że ziarno to zaczyna wypuszczać kielki, lękam się Panowie, ażeby go na około rosnący chwast nie złaławił, a ponieważ najściślej jestem przekonany że nas wkrótce los powoła do uprawy naszej rozzinniej ziemi, dla tego chciałbym wam powiedzieć, jak sądzę, że najplejby było plon ten hodować ażeby wydał zdrowe owoce.

Chcąc tego dopełnić muszę zejść ze sfery ogólnych postrzeżeń o własności gruntu, na pole uwłaszczenia chłopów, na ów główny przedmiot naszego obecnego gospodarstwa. — Nie będę tu powtarzał uwag które niedawno jedno z naszych pism emigracyjnych w tym przedmiocie zrobiło (*), ale o wiążęzam że uwłaszczenie chłopów jest pytaniem życia lub śmierci dla Polski. — Nadać własność trzeba koniecznie — na to nie ma rady — ale nadać ją, ot tak *prosto z mostu*, jak się to wielum marzy po głowach, jest to wtrącić kraj w przepaść, z której nie ma żadnego ratunku. — Uwłaszczenie nie to że wszech miar zyskowne dla bogatych gruntowych właścicieli, rzuciłoby na brak drobna szlacheć, na której w obecnej chwili może oajwięcej nadzieja kraju się w-piera — byłoby to wywołanie ogólnego bankructwa przez zniszczenie na dobrach zahipotekowanych kapitałów któreby dobrze użyć można — byłoby to nakoniec, co najgorsza, rzucenie własności gruntowej w ręce Żyda, któryby ją z największą łatwością od chłopów przejął, i podniesienie na tej zasadzie, najokropniejszej gruntowej arystokracji mającej zupełnie oddzielne od nas interesa. — W oby obróciło się odwieczne powołanie Polski w zastłananiu europejskiej cywilizacji od mongolskiej dziczy, jakby miecz Sobieskiego i Batorych wpadł w ręce Jakubowskich, Frenkiów Lubieńskich i im podobnych? — O tem strach pomyśleć. — O toż to jest przepaść nad którą sioimy! — Ani Moskal, ani Niemiec nie zdławi naszej narodowości i nie zwróci Polski z przez nią ubitego toru, ale ją zwrócić może żydowstwo, bankierstwo, niedostatek, przekupstwo i spódnienie moralne, jeżeliby się raz między nami zakorzeniły miały. — Ale Opatrzność stawiając nas nad brzegiem owej przepaści, kładzie nam przed oczy

(*) Trzeci Maj z 10 Kwietnia 1847. No 18.

zbyt natrętnego liweranta; wymykano się z sądowych zasadzek; uciekano z miasta do klasztoru, z grodu do zamku; w nagłym razie szukano schronienia w kościele; przygodne życie ciągnęło się jak mogło, kiedy boleśna wiadomość dosięgła Henryka. — Dziedziczna dostojność i zostawione przez przodków dobra były dla niego stracone: Xiążę przestał być Xięciem: brat jego zajął jego miejsce, z rozkazu Cesarza; a Fryderyk Lignicki, nowy posiadacz zamku i włości do niego przyległych, zajmował się już czynnie d-konywaniem pracy, tak dobrze przez poprzednika jego rozpoczętą. Wierzytiele Xięcia Henryka, uwiadomieni o tem, zbiegli się tłumem: jeden nich, któremu należała się summa 2,364 dukatów, przyaresztował powozy i konie Jego X Mości. — Zostawiono Xięciu wolność przez wzgląd na jego dostojność i imię; ale sprzedano nielitościwie wszystko co tylko posiadał. — Xiążę odwołał się do Izby Elektoralnej w Kolonji: odpowiedziano mu że aczkolwiek był Xięciem Imperyi, długi swoje płacić powinien, i że gdyby sam Cesarz w jego znajdował się przypadku, przyaresztowanoby i sprzedano przez licytacyę cesarskie sprzęty. »

Te były pamiętne słowa Izby Elektoralnej w Kolonji: rosła już w cieniu nowa mieszczaństwa powaga: były to przedwstępne utarczki do przyszłych zwycięstw i zaciętej walki ze wszystkimi przywilejami. — Do tyłu klęsk Henryka niespodziana jeszcze przyłączyła się plaga: — morowe powietrze powstało w mieście i wielce szerzyć się zaczęło. — Z Kolonii nasi awraturnicy powędrowali do Emmerych. Mogliśmy już ocenić prawosć owej epoki. Mały wypadek, przytoczony przez Hansa, da nam wyobrażenie o rycerskiej odwadze, w początkach XVI wieku.

« W orszaku JX Mości, powiada, znajdował się niejaki kapitan *Grotteken*, fanfanon jakiego świat nie widział. Dwa sztylety, trzy pistolety sterczały u niego za pasem: okazała jego szpada, z krzyżową rękojeścią żelazną, byłaby starczyła, pod względem długości i szerokości klingi, za dwie zwyczajne szpady: rzekłbyś, iż ten człowiek ma zamiar wyludnić ziemię i ród ludzki połknąć. — Rozprawiał ciągle o swoich pojedynkach i rycerskich czynach.

« Jednego wieczora pokłócił się z flamandzkim żołdakiem: oba bohaterowie zgodzili się na dzień i godzinę walki. Nazajutrz bardzo wczesnie, Flamandczyk stawil się w mieszkaniu *Grottekena*, który spał jeszcze. — Zapomniałem powiedzieć, że *Grotteken* miał jedną nogę drewnianą — Dopuścił Flamandczyka do swego łóżka, mówił z nim czas niejaki w najprzejazniejszy sposób, odwiązał cichaczem drewnianą swoją nogę i w chwili, kiedy przeciwnik bliżej jeszcze przystąpił,

« odpowiadając na zadane sobie pytanie, spuścił kilka razy owej nie-
« używanej broni na plec Flamandczyka. — Razy tak były potężne
« i tak szybko następowały po sobie, że zieszczęśliwy żołnierz padł na
« ziemię, bez pamięci, krzycząc przeraźliwie: wyniesiono ofiarę tego
« morderstwa w nowym zupełnie rodzaju. »

Do tego stopnia zniżył się rycerski pojedynek w Nien czech. — Nowy arest na sprzęty, które sobie Xiążę zrenościł swoją, po przygodzie Kolońskiej, uzbierał, dosięgnął go w Emmerych. Xiążę zemknął nie uprzedziwszy Hansa. Jednego pięknego poranku giermek znajduje na stole swojego Xięcia następującą karteczkę:

« Odjeżdżam: nieczynność mnie zabija. Staraj się o pieniądze. Bądź
« zdrow; znajdź się mnie łatwo. (podpisano) HENRYK. »

Zdzwiczył się teraz dobroduszości giermka: załadwie odczytał, przebiega miasto i przedmieścia, szukając żą lanach przez pana pieniędzy. Żyd jakiś nazwiskiem *Humpel* i żyjąca na ustroniu stara panna, niewiadoma, jak się zdaje, tego co się działo na świecie, pożyczili mu pięćuset dukatów.

Zbytecznie byłoby wzmieniać wszystkie przygody i wszystkie szczegóły życia, pełnego szaleństw i oszustwa, kłamstw i rozpusty. Co tylko podłości romansis'a hiszpański *Lazaryllemu* swemu używał, to wszystko dostojny pan posiadał. Najdziwniejsza w tem wszystkiém, że Hans tak długo towarzyszył, niewolnik, narzędzie tego człowieka bez czci i wiary, powrócił spokojnie do zamku oców swoich, gdzie ucziwie aż do ostatka życie swoje przeżył. — Byłto człowiek dobry z gruntu, ale łatwy do nawiedzenia na złe i na dobre: jedna z owych prostodusznych istot, bez charakteru i wyrazu, kołyszących się za każdym wiatrem: jeżeli robią złe, robią to mimowolnie i słusność uniewinniać ich każe. — W pośród tego tak mało moralnego zawodu, kochać przecież trzeba starego Ślązkiego giermka, bo życzliwość, czułość i poczciwość leżą w gruncie jego serca.

W kościele Ś. Jana, w Lignicy, ujrzysz stary grobowiec, na którym leży uśpiony od dwóch wieków rycerz, okryty zbroją: to nasz przyjaciel Szweynichen. — Szpada, bardzo dobrze zachowana, błyszczy w jego ręku; a na podartej charągwi wycyztasz datę śmierci: 23 Sierpnia 1616. — Nie gardź ani osobą, ani starem Pamiętnikami Hansa. — Drugi to Pasek, nieprzesadny opowiadacz, szczery malarz swojego wieku, jeden z owych podśluchiważy pode drzwiami, wynagradzających nam kłamliwość historii i niedorzeczności pisarzy romansów.

Xawery Godebski.

przykład innych narodów które w nią wpadły. — Upadek ten nie jest dla nich śmieć, i jest nadzieja że się z niego ulecą, ale dla nas osłabionych i rozproszonych po świecie, byłby on niezawodnym grobem. — Szczyście że jest jeszcze ścieżka którą można obejść niebezpieczeństwo. — Ścieszką tą wyprawdzie nie jest jeszcze niechodził — ale nie mając wyboru sądzę że trzeba się nią puścić — bo ona jest jedyną drogą zbawienia. — Zależy ona na ustaleniu własności gruntowej na owej zasadzie o której dopiero co mówiłem. W tym celu podaje pod rozważanie Panów, następujący projekt uwłaszczenia chłopów.

1° Od chwili zabłyśnięcia chorągwi narodowej na ziemi naszej, włościanin na całym obszarze dawniej Polski, wolnym jest od pańszczyzny i wszelkiej daniny dworowi

2° Grunt chłopski staje się na wieczne czasy własnością narodową — ale oddaje się wieśniakowi i jego rodzinie w wieczną posiadłość, od której nie opłaca żadnego podatku.

3° Wszystko to co na gruncie chłopskim jest owocem pracy, to jest budowlę, sprzęt i ulepszenia gospodarskie, dobytek, i t. d. są własnością wieśniaka, z którą mu wolno postąpić do woli.

4° Rząd biorąc na siebie grunta, przyjmuje w proporcji długi zahipotekowane dotychczasowych właścicieli, i splaca je podług rozporządzeń w danym ciągu wskazanych.

5° Co do posiadłości pozostałych w ręku gruntowych właścicieli, rząd zastrzega sobie pierwszeństwo w ich kupnie.

W projekcie tym mogą być wielkie błędy, które przenikliwość Panów w krótkie zapewne odkryje, — nie od rzeczy jednakże będzie wskazać niektóre jego zalety.

I tak najprzód postanowienie takowe jest prawdą w obliczu zasady prawa własności, prawdą którą za lna polityczna burza nie zniszczy. — Organizacja tego rodzaju jest przeto wyższą nad to wszystko co dziś daje się widzieć w Europie, i o tyle o ile wyższą jest prawda od fałszu, — mówię od fałszu, ponieważ to co dziś zwiemy własnością ziemską jest nim istotnie, — jest to gwałt i zabór ubiegłych wieków, uprawniony literą prawa i utrzymany bagnetem, który nie wytrzyma przed obliczem prawdziwej sprawiedliwości leżącej na dnie serca ludzkiego, pod skorupą wykretów, i brzydkich namiętności.

2° Plan ten odpowiada potrzebom przyszłego narodowego powstania ponieważ uwalnia chłop od pańszczyzny, zachowując mu spokojne użycie własności, wolnej od wszystkich ziemskich ciężarów — i przywiązuje go przez to silnie do nowo powstającego państwa. — Ktokolwiek zna polskiego chłopca ten wie zapewne, że najbliźniejszym jego celem jest, być wolnym i używać, kiedy przeciwieństwo chłopa zachodnio-europejski drży do posiadania, i ubiega się za nim wtedy nawet jeżeli mu żadnego nie przynosi zysku, dla tego ten chłop ten sknera, będzie ci leżał na pieniądzach a nie wypuści ich z ręki, kiedy przeciwieństwo Polak nigdy nie utrzyma grosza. — Nasz wieśniak pewnie nie będzie się upomniał o to, czy ten kawałek ziemi jest de jure jego własnością, byle był pewny że go na wieki używać spokojnie może. Kraj zyska to przez owo postanowienie, że te części ziemi nie zbiegną się w ręce monopolistów, i że ten chłop, pewny swego, będzie mógł stać się obywatelom, kiedy zaś w każdym innym wypadku, musiałby stać się wyrobnikiem lub pasywnym obcym posiadaczem. Tym to sposobem Polska może sobie zrobić z chłopów ową prawdziwie użyteczną, pracującą klasę do której wzdycha. — Wtedy to także usunie się wszelka przeszkoda do porozumienia się wzajemnego, kilku lub kilkunastu gospodarzy, w celu wspólnego uprawiania gruntu, i kto wie czy Polska na tej drodze nie zrealizowała by owych rolniczych stowarzyszeń, które bezmuzużi komunizm chce dzisiaj ludziom z góry narzucić.

3° Projekt ten ratuje od bankructwa drobną szlachtę, która tym sposobem uwłaszczając chłopów opłaca część swych zahipotekowanych długów. Ratuje on także zahipotekowane kapitały, które naród na dług przyjął. — Ale skąd naród ma zapłacić owe kapitały, kiedy ma dzisiaj z podatku gruntowych obcizną? Zapytacie mnie Panowie, — spodziewam się że na ten zarzut w następnym ciągu dostatecznie odpowiem.

* * *

Drugie najbliższe pytanie naszego wieku stanowi organizacja pracy, — i nie dziwnie i widząc bowiem ów nielad który w wyrobnicztwie panuje, ową szaloną konkurencją, ów brak rąk na jednym z przemysłowych punkcie i nagromadzenie się ich w drugim, ową ciągłą niestałość w cenach wyrobów i wyznaczoną spekulacją: komuż nie da się odczuć potrzeba zaprowadzenia pewnego porządku w sposobach pracowania? — Ponieważ przedmioty te każdego, najłatwiej nawet o handel żyjącego, obchodzą z przyczyną splątania się wszystkich towarzyskich stosunków, a więc organizacja pracy jest pytaniem ważnym dla każdego bez wyjątku; — każdy klepie się w czoło i suszy sobie głowę, jak złemu zaradzić — na nieszczęście z owych połączonych możliwości nie wyskoczyła jeszcze żadna Minerva, i zapewne tak samo nie wyskoczą jak nie wyskoczyła wolność z głów demokratycznych, a to z tej przyczyny że wolność i organizacja pracy nie dadzą się zaimportować na świecie. — Nie będzie wolność dopóki człowiek prosić będzie miał kogo bądź o kawałek chleba, — nie będzie także porządku w pracy dopóki pracujący będzie musiał prosić kupca ażeby mu spieniężył swój wyrob. — Urząd handel a organizacja pracy są niemożliwe.

Kiedy nasz polski szlachcic ma u siebie na face kilkanaście źródeł silnie bijących z ziemi i rozlewających się w nieregularnych strumykach, i kiedy wodę tę chce wrócić na miłyśki — koło to nie odgrzebnie źródeł w piasku, ale kopie rów, daje mu spust dostateczny a woła sama woda płynąć. — Otóż to tak samo jest z pracą — wykop tylko kanał handlowy, daj mu dobry kierunek a już tam praca sama sobie nim popłynie i będzie bez ustanku obracać koło towarzyskie.

Nim powiemy w jaki sposób dajby się uregulować handel w kraju naszym, warto będzie powiedzieć kilka słów o tem co to jest handel w dzisiejszym stanie towarzystwa — Wiadomo każdemu że pod względem ekonomicznym społeczeństwo dzieli się na wyrobników czyli producentów i na spożywaczy

czyli konsumentów. — A ponieważ trudno jest ażeby się w masie jedni zetknęli z drugimi a więc wcielili się między nich handlarze. Przenależaniem tych ludzi jest wymieniać wyroby, to jest kupować je u wyrobników i sprzedawać konsumentom. — Wymiana ta nie robi się darmo stąd te li wypada, że rzecz każda podwójną ma cenę. — Przyawszy że pierwsza jest ceną istotnej wartości, to druga jest wartością zwiększoną, zyskiem kupca. — A że zysk jest jedyną sprzężną handlu, więc kupcowi musi chodzić o to ażeby najtaniej dostał produktów i najdrożej je sprzedał, — i otóż to jest główna przyczyna a dzisiejszego towarzyskiego nieszczęścia.

Gdyby stosunki handlowe były dzisiaj jeszcze w biblijnym stanie, to nie byłoby wielkiej biedy, ale na nieszczęście liczba pośredników między wyrobnikami i spożywającym tak się zwiększyła (czyli raczej mówiąc językiem szkoły handel tak się wydoskonalił), że stąd powstała przepaść między wartością pracy a wartością kupiecką. — Dla tego to wyrobnik dzisiaj drogo musi płacić każdy przedmiot, który mu drogą kupiecką przychodzi, a pracę swoją daje w pół darmo, gdy tymczasem handel pijawka, ssie wszystko i tuczy się coraz bardziej i pewnie byłaby się zatyła gdyby do niej samęj nie była się przypięta gorsza jeszcze gadzina to jest bankierstwo.

Kto frymarczy ten musi mieć pieniądze, a kto ich nie ma, ten musi pożyczać i opłacać procent. — Na tej to zasadzie utworzyła się między kupcami pewna kupka wybranych, którzy pożyczają innym pieniądze i każą sobie oddawać pewną część zysku. Ponieważ zaś ha idlujący nie ma chęci stracić a więc odgrzyza się na robotniku, i tym sposobem to nie handlarz ale produkcyja opłaca procenta. — A że zaś zaowu kapitalistom bardzo o to chodzi ażeby jak najwięcej rozpożyczać, a więc handlują nawet przyszłością, dając wexle na oznaczone terminy, którymi zdawają lub strają ów legion pieniędzy którym każdy z nich wojuje przeciwko produkcji.

Na nieszczęście na tym jeszcze nie koniec, bo jak ówi baronowie nadreńscy co to w średnich wiekach wkładali ze swych warownych zamków ciała na przechodzące kupieckie statki na Renie, tak też i dzisiejsi nasi baronowie giełdowi podali sobie ręce i utworzyli silną ligę, która w swym ręku trzyma cały kanał handlowy. — Owa liga nie bawi się więcej łapaniem pojedynczych kupieckich statków, ale zahaczała tak rzadę że piszcza w jej ręku i dobrowolnie bez żadnego dla niej niebezpieczeństwa płacą jej daninę od pracy. Zrobiło się to tym sposobem że rządy pożyczły pieniądze i dziś muszą opłacać procenta, tak jak każdy najmniejszyny kramarz. — Procenta ta pochodzi z podatków, a ponieważ warości bez pracy nie rodzą się na ziemi, a więc to praca która przez ręce rządów okupuje się bankierom.

Kto z was moi Panowie był w Ameryce, ten musiał widzieć owe odwieczone lasy, w których pasywny powoje rzucając od drzewa swę zielone wieniec łączą całą puszcze w jednę żywotną całość. Z daleka ko to za bogactwo roślinności i co za pyszna woń kwiatów! ale zbliż się do niej to zobaczysz jak owe stuletnie dęby o pasywnem powo em, który zgromadził powoli od objętości sosny szelną i om ilewają w zradzających objęciach, jak rozpadają się w próchno i pożółkłym liściem oznajmują ostatki swęj sily. — Otóż to jest obraz dzisiejszej społeczności, dęby są pracą i wyrobnicztwem, a pasywny ów powój co się tuczy i grubieje ich sokami — jest to handel i bankierstwo. — Pokaż dlabu ową amerykańską puszcze, lub dzisiejszą społeczeństwo, to ci powie że te powoje i ten handel polperają dęby i pracę. — Pokaż je aniołowi z nieba, to ci się łzami zaleje.

Pomimo wszystkich postępów z których się pyszniemy, towarzystwo nasze w gruncie taki sam ma zakój jak w średnich wiekach, nie ma zmian tylko w formach i w przejęciu władzy w inne ręce. Dziś tak jak w średnich wiekach mamy też samę towarzyską hierarchię: na dole *plebs contribuens* skazany na wieczną pracę, na wieczne lanknienie i na wieczne daniny, nad nim jest kupiectwo, owa szlachta fioda na, nad nią bankierzy i kapitaliści, ówi baronowie i xiążęta średnich wieków przed którymi nawet drża i czapkują rządy. — Do tej chwili brakowało głowy tej pieniężnej budowli, — dzisiaj i ta się znalazła, ponieważ Mikołaj spłynawszy 150 milionów na giełdę, włożył sobie na głowę potrójną bankową tyangę, dla tego też to zadrażał z radości wnętrzećni episyerkie i wszystkie gardła zaintonowały *deluja*. Jeden tylko człowiek zbladł na bursie, to jest Rothschild, bo w Mikołaju znalazł straszny konkurenta. — Mikołaj ma dziś w ręku pracę i produkcję, ma handel i bankierstwo. Jednem kiwnięciem palca w Petersburgu może zatrzymać całą socyjalną maszynę — a wpływ ten powiększa się coraz bardziej, ponieważ europejski pracownik pomimo całego zrzytania zębów, musi płacić procent od długów rządowych, który to procent zbiega się w szkatule najjaśniejszego pana — Praca europejska daje tym sposobem rekruta do owęj brzączącej moskiewskiej armii, która rozkwatowana po kassach kapitalistów trzyma wszelki ruch na wodzy. — A czyż Napoleon nie miał słuszności, mówiąc że za lat 50 Europa będzie moskiewską!

Jeden tylko naród jest w świecie, który instynktowo unika kupiectwa i broní się przeciwko niemu całą siłą niepokonanego wstętu — Naród ten stanowimy my Polacy, niecierpiamy i odepchnięci przez kapitalistów i handlujących z tego właśnie powodu ponieważ klasa ta ludzi zda e się także instynktem prętczuwać że z tej polski wylecia kiedys pioruny które zgruchoczą na świecie złotego ciełca.

W licznym szeregu wad naszych nie ma na szczęście ani chciwości ani brudnego skapstwa, ani chyrości, ani podstępny, ani przebiegłości, ani zły wiarę, słowem niema moralnie uważając większego sprzeciwieństwa na świecie jak między kramarstwem i Polakiem. Dla tego to we wszystkich czasach handel był wykłety u nas, i ani nas rossyjskie ani francuzkie, ani niemieckie wpływy nie mogły zapełnić do lokcia. — Polskę skućczy jest to ją wynarować, i dla tego to właśnie Mikołaj pozakładał banki, giełdy, buduje drogi handlowe, otwiera kredytowe assy i t. d. za co mu zasłepiona Europa pokłasknie w ręce myśląc że nas uszczęśliwia. — Ale wszystkie zabiegi moskiewskiej troskliwości są nadaremne, giełda Warszawska ziewa na cały głos, a Polska wołł cierpieć markitanów i odór dziekiowy rosyjskich towarów jako sama wziąć się do kramarstwa.

W przekonaniu że to usposobienie narodu naszego zapo wiada mu wielką przyszłość w Europejskich stosunkach, wymyślił następującą organizację handlu w Polsce, która z taje mi się być wielkym kamieniem sławiańskiego towarzystwa, i kto wie czy nie postawiłaby jednym skokiem, kraju

naszego na czele europejskiej społeczności, dając za razem Polsce sposób do wywarcia swego sławiańskiego wpływu, po którym wieszczą głosy postów spodziewają się odrodzenia w Europie. Nim przy tąę do rozwinięcia tego planu powiedzić mużę iż rozróżniał w przedząy dwie zupełnie od siebie różne kategorie to jest *przedzą bezpośrednią i przedzą pośrednią*. W pierwszej z nich konsument udaje się w prost do wyrabiającego, w drugiej robi się wymiana za pośrednictwem trzeciej osoby. — I tak naprzykład kiedy kupuje z od piekarza bułkę chleba, kiedy ow piekarz kupuje zboże od gospodarza to jest wymiana *bezpośrednią*. — Ale jeżeliby spekulant jakiś wykupił wszystkie chleb w mieście albowi też wszystko zboże w powiecie i przedawał piekarzowi albo ludności owo zboże lub chleb po wyższej cenie to byłaby to *przedzą pośrednią*. — Kiedy zawołasz krawca i każesz sobie zrobić surdut to między tobą i nim jest *bezpośrednie kupno*, — on daje ci swój wyrób, to jest surdut który ty zużywasz czyli konsumujesz, ale gdybyś kazał zrobić surduty i sprzedawał je potem innym konsumentom, to wtedy między niemi a krawcami byłaby *przedzą pośrednią*.

Sprzedzą bez pośrednia jest rzeczą tak naturalną w towarzystwie że wszelkie zastępowanie kępnące wolność w tym względzie byłoby najnieznośniejszą tyranią. — W reszta jeżeli by się jakowe nadużycia w tej kategorii handlu znalazły to je z największą łatwością za pomocą sądów pokoju i policyi poskromićby można.

Mój plan ściągą się *wylącznie do pośredniego handlu* owego pasożytu produkcji, na którym piętą się stopniami kramarzy, kupcy, bankery, kapitaliści, Rothszyld i Nikałai. Handel ten, źródło niecnych spekulacji i monopolów, którego duszą jest budzą egoizm i chciwość, zabiecam na dobro narodu i urządzam go w następujący sposób.

1) W Polsce, prawo zabrania wszelkiego pośrednictwa między producentem i konsumentem, pod jakimkolwiek bądź pozorem lub warunkiem, i srogo takowe karze.

2) Wszelkie tranzakcje handlowe odbywają się za pomocą narodowej władzy w sposób jak następuje. — W każdym miasteczku powiatowym władza utrzymuje bazar w którym każdy wyrabiający sprzedac może wszystko cokolwiek zrobi, za co odbiera zapłatę gotówką stosownie do zdania taxatorów których wybór będzie oznaczony prawem. — Każdy konsument kupujący w bazare płaci także gotówką i dostaje towar po cenie kupna zwiększonej procentem na koszt administracji. Rzeczy nie ulegające transportowi sprzedają się rządowi za pośrednictwem urzędników ruchomych.

3) W miastach większych może być dwa, trzy lub więcej bazarów stosownie do potrzeb ludności.

4) Wszelkie bazary stoją z sobą w związku i przysyłaą sobie towary stosownie do miejscowych potrzeb. Wszelkie stoją pod zarządem głównym ministerium handlu które mając dokładną znajomość potrzeb całego kraju i każdej miejscowości dyryguje pracą uwiadaniając publicznie czego w kraju brakuje a czego jest za wiele.

5) Ministerium samo ma tylko prawo trudnić się handlem zagranicznym. Zbývá ono narodowe produkty, kupuje bądź europejskie, bądź kolonialne wyroby wystawia je na sprzedaż w bazarach a zyski z tego handlu zagranicznego pochodzące obraca na ułatwienie komunikacji handlowych w kraju.

6) Władza narodowa jest wylącznie bankierem, assekurantem przeciwko ogniom i nieprzewidywanym strasom. — Sama jedna utrzymuje kassy oszczędności, kassy procentów dożywotnych ze stratą kapitału i t. d.

Nim przystąpię do wskazania zalet tego planu to napród powiedzić muszę że przez władzę rozumieć rząd oparty na niemcie narodowym reprezentacyjnym nie możności jak najrozsądniejszą, z królem dziedzicznym na czele.

Rozpatrzywszy się w planie który mam honor Panom przedstawić, każdy z was pojmie łatwo że tu nie chodzi li tylko o zmianę produktów, ale o postawienie całego towarzystwa polskiego na zupełnie różnyh zasadach od tych, na których spożywają dziś narody. — Podstawą wszystkich dzisiaj jest posiadłość: mają zaś główną myślą jest praca. — tak że kto tylko pracuje ten może *eo ipso* przyjsć do posiadłości — każdemu otwarta jest droga. — Każdy może czerpać ze skrzyni narodowej stosownie do swych zasług i swych zdolności — i człowiek mający z łrowe ręce i głowę — wszystko z sobą nosi. Ma w nich kapitał który mu co chwila przynosi procenta — takowy człowiek nie zależy od nikogo — a zatem jest istotnie wolny — jest równy każdemu, bo ma te same prawa w obliczu pracy. Naród złożony z takowych elementów jest istotnie narodem obywateli — jest panem w domu i panem na zewnątrz.

Praca ma istotną wartość, ponieważ nie ma ani konkurencji, ani cen sztucznych któremi handel rujnuje wyobcnowo, ani wyuzdanie bankierskich spekulacji — pieniądż przestaje być towarem w ręku monopolistów a staje się *wartością zamienną*, to jest tem czem być istotnie powinien. — Ponieważ praca jest jedyńm źródłem bogactwa a więc majątek staje się istotną chlubą i zaszczytem. — Wtedy to dopiero posiadanie mogłoby nadawać prawo zasiadania bądź w senacie bądź w izbie deputowanych, kiedy dzisiaj jest ono najczęściej ślepym trafem szczęścia, lub owocem szachrajstwa i przebiegłości. — Cóż więc pewny swego zarobku nie potrzebowałby łaknąć za groszem i znikczemniać się i spadać ażeby go tylko dostać. — Owe zepsucie obyczajów, owa rozwięzłość, owa przedajność, owa spadająca szlachectwie myślącego człowieka dobroczynność, nie byłyby znane w naszej Polsce. — Wyrób uwolniony od daniny którą dziś handlowi i bankowi płaci, stałby się nieskończenie tańszym i przystępniejszym, stąd większe jego użycie a stąd i zwiększenie produkcji. — Machiny i asocjacja pracy owe kleśki dla dzisiejszej pracującej klasy stałyby się dobrodziejstwem dla nas. — Kilka godzin pracy wystarczałoby do zaspokojenia potrzeb człowieka — robotnik mógłby kształcić swój umysł, kiedy dziś staje się przy pracy zwierzęciem. Przypięty swą egzystencją fizyczną do owiej narodowej całości byłby obywatelem w całym znaczeniu wyrazu, kiedy dziś jest li tylko poddanym bankiera i kupca. — Życie polityczne kraju rozwijając się u nas musiało na owych zupełnie zasadach, partye polityczne stałyby się istotnymi odzieniami opinii, kiedy dziś są jedynie nikczemnym ubieganiem się o wła-

dzę, a owa władza targana z jednej strony żadaniami eterycznymi demokracji, za którą się łatwo zła wiara i chciwość chowają, a z drugiej jęcząca pod przeważną siłą jaką na nią arystokracja pieniężna wywiera, odzyskałaby swą istotną powagę. — W kraju takim jak Polska gdzie nieporządek i niezgodność tak wielką zawsze miały wagę, gdzie nie można rachować na uszanowanie dla ustanowionego prawa, gdzie miejscowość stara się ciągle wylamać z pod karbów większości, tam władza nie może stać na owej wysokości, ale na interesie dotykającym i bezwyjątkowym całego narodu. — Najlepszy sposób utwierdzenia jej jest: mojem z laniem oparcie jej na interesie ekonomiczno-handlowym, łatwym do pojęcia każdemu. — Jeżeli ją postawimy na politycznej podstawie, to gibotać nią będzie każdy powiew partyi. — Gibotanie to w innych krajach jest mniej szkodliwe, ale dla Polski która ma ciągle walczyć przeciw zazyatyckiej dzicy, byłoby niezawodnie śmiertelne.

Plan który podaje ma tę jeszcze za sobą stronę, że broniąc nas od arystokracji pieniężnej która dziś panuje nad światem, rozwiązuje Polsce ręce do wolnego i istotnie chrześcijańskiego działania. — Interes materalny zamknięty prawnie w przyzwolonych granicach, nie mógłby stać się u nas jedyńm pochopem w politycznym postępowaniu. Polska musiałaby mieć jeszcze inne cele, cele ludzkości i cywilizacji, ponieważ interes bankierów i żydów nie ciążyłby jej na ramionach i nie hamowałby jej ruchów. — Dzisiaj niepokojna i na wszystkie strony szarpająca się demokracja znalazłaby w instytucji która wnoszą, istotną równość, prawdziwe wszechwładztwo ludu, jej dobre chęci i gorące żywienia znalazłaby nowy zawód, zamiast zatem stanowić burzliwą opozycją, mogłaby śmiało położyć rękę na władzę i dążyć z nią wspólnie do celów pewnie ważniejszych i większych, jak związek z Rossją lub Anglią, albowi też protektorat nad tą lub ową transatlantyczną wyspą.

Żydzi u nas stanowią jedną z największych trudności, kto się nad nią zastanawiał, ten truchleje pewnie na widok niebezpieczeństwa które nam z tej strony grozi. — Emancypować żydów musimy, bo wolna Polska nie może dla nich robić wyjątku, ale nadając im prawo obywatelstwa wkładamy sobie sami na kark na okropniejsze jarzmo. Jak zaradzić złemu za pomocą dotychczas w towarzystwie przyjętych środków — nikt mi pewnie nie powie. — Plan mój zdaje się najzupełniej rozwiązywać to nadzwyczaj trudne pytanie. — Żyd nie mogąc handlować ani żyć z lichwy, przestaje być niebezpiecznym dla polski — Żyd musiałby się wziąć do góry najzupełniejszą prawo obywatelstwa — Żyd musiałby się wziąć do ziemiosł i rolnictwa; mógłby osiągnąć na szlacheckich gruntach i mógłby wtedy rozwijać swoje wysokie zdolności na pożytek kraju, kiedy je dziś obraca jedynie na pożytek swój sekty. — Musiałby on w krótkim czasie stać się obywatelem, kiedy dziś jest tylko cudzoziemcem. — Odraza którą dziś doświadcza, zatarłaby się wtedy prędko, ponieważ nie byłaby utrzymywana odrzą przeciw kramarstwu i szachrajstwu. To samo com powiedział o żydach, ściągą się także do wszystkich innych w Polsce zamieszkałych cudzoziemców, niemców, kacapów, ormianów i t. d. których liczba powiększyła się znacznie od niedawnego czasu i których wypędzić nie można. — Przypięci do narodowego ruchu musieliby oni działać w interesie naszej narodowości i pod powiewem polskiego ducha spolszczyłby się musieli, i wtedy to dopiero obudzilaby się w ich sercu szlachectwo i popęd ludzkości na miejsce tego brudnego interesu osobistego który ich do Polski zwabił.

Plan mój byłby chimerą w każdym innym kraju, ponieważ chcąc zniszczyć owe pasożytne handlowe powoje które towarzystwo związały, potrzebaby zniszczyć las cały. — Zysk, spekulacja tak się zakorzeniły na zachodzie Europy, tak są zresztą zgodne z usposobieniem narodów, że ich wypędzić nie można. Plan mój byłby chimerą w Anglii, Francji, Niemczech lub północnej Ameryce. — W Polsce zaś może on być prawdą, ponieważ wspiera się na instynktach ludu, a owe instynkta stanowią jedyną historyczną zasadę, na której rozwijają się narody.

Wprowadzenie w życie moich idei jest w Polsce rzeczą nadzwyczaj łatwą, ponieważ do zaprowadzenia handlu narodowego nie potrzeba nawet kapitałów. — Rząd otwiera bazary, ktokolwiek złoży towar odbiera zapłatę w kwicie, kwit ten ma wartość i kursuje, ale jak tylko kto coś kupi i płaci nim do kassy, to kwit ten niszczy się w obliczu płacącego. — Zaprowadzwszy porządek takowy w początku przedsiębiorstwa ilość kursujących kwitów będzie zawsze opartą na odpowiedniej wartości w ręku rządu będącej. — Bankructwo jest tu zatem zupełnem niepodobieństwem.

Ponieważ w projekcie moim cały ruch handlowy jest w ręku ministra, a więc łatwo mu skierować pracę na punkt w którym jej brakuje i wstrzymać ją tam, gdzie jej jest za wiele. — Dajmy na to że w Polsce wyrabia się więcej słomianych kapeluszy jak ich bądź w kraju bądź za granicą zbyć można, wtedy minister urzęduje że bazary od naznaczonej epoki przestaną kapeluszy przyjmować, każdy zatem w tej gałęzi przemysłu pracujący starać się będzie co innego robić, i tym sposobem nie będzie superprodukcji. — Przypuśćmy znowu że magazyny wojskowe płótna się spaliły; — minister uprzedza że płótna potrzeba, i płótno się robi, ale pomimo największej potrzeby nie płaci się drożej nad to, co jest istotnie warto. Tym to sposobem organizuje się w kraju praca, zaprowadza się przemysł którego nam w Polsce brakuje, a który w takim razie odpowiadać będzie istotnie potrzebom narodowym. — Społeczność narodowa urządzona w ten sposób żyje sama w sobie i obejduje się może bez cudzoziemskiej laski. Handel krajowy nie lęka się żadnej konkurencji, ponieważ obywatelowi wszystko tanić dać może i owszem rząd kupujący za granicą narodowymi towarami, ma w swém ręku ceny wszystkich zagranicznych targów i trzyma w szachu zagraniczne rolnictwo i wyroby. Kraj tak urządzony może zatem stanąć na czele handlu świata a jednak nie kała się chciwością i szalbierstwem, które za sobą zyski osobiste i dzisiejsze osobista konkurencja pociągą.

Administracja polski nprosiłaby się znacznie, ponieważ każdy byłby osobiście interesowany w utrzymaniu spokojności i porządku. — Najrudniejsze zadanie administracyjne to jest podatkiwanie, staje się najłatwiejszym ponieważ odbywa się na drodze czysto-kupieckiej odciągając pewien procent na każdym oddanym towarze. — Podatkowanie takowe w naturze odbywać się może, i pieniądż wchodzi do skarbu bez wszelkich dzisiejszych

niezliczonych kon'rol i rachunków, bez żandarmów, procesów i komorników. — Banki redukują się na przedpłatę, za mające oddać się rządowi wyroby, a ponieważ stosunki między obywatelami nadzwyczaj są proste a więc zmniejsza się potrzeba owej ogromnej maszyny rządowej, której koło nieustannie się w dzisiejszej społecznosci obraca.

Jeżeli się wróćmy teraz myślą do wyżej wymienionego projektu o uwłaszczeniu chłopów, to przypomnimy sobie że proponują nadając własność wiesniakom wziąć na dług rządowy zahipotekowane długie właścicieli w proporcji wartości chłopom oddanych gruntów. — Spodziewam się że każdy pojmie teraz, że mając urządzony handel w sposób opisany, można oprzeć na nim dług narodowy — można go nawet mobilizować w całości lub w części za pomocą listów zastawnych, które sprzedane na giełdach zagranicznych rzuciłyby w Polskę masę zagranicznych kapitałów. Kapitały te nie mogąc być zużyte na spekulacje kupieckie, żywiłyby u nas produkcją i tym sposobem Polska znalazłaby w krótkim bardzo czasie, owo bogactwo do którego dziś tak wzdychają narody. — Słowem zamiast dzisiejszego nieladu, wszystko w kraju staje się prawdą i dobrą wiarą, ową główną zasadą wszelkiego narodowego istnienia.

Ale słuchając tego powabnego opisu, nie jeden z was pomyśli sobie — dobrze to wszystko mój panie, ale to jest monopolium rządowe na handel i nie więcej, monopolium którym rząd zgniecie kraj cały.

Co do rządu, to jużem odpowiedział, że musi być oparty na rozległym narodowym elemencie dającym najzupełniejszą gwarancję — z resztą systemat tego rodzaju nigdyby istnieć nie mógł w Polsce pod despotyczną władzą, musielibyśmy chyba upaść do tego stopnia na którym są dzisiaj egipcjy Feles, ażebyśmy mieli pozwolić polskiemu Mehemetowi — Baszy, ssać zyski z każdego koku. — Despotyzmu tego rodzaju nawetby się Mikołaj wprowadzić nie ważył, gdyby nawet wstąpiła w niego dusza Iwana. — Co do zarzutu, że systemat mój jest monopolium, to przystaję na to, ale zarazem i przeczę. Przystaję pod względem wewnętrznego handlu, przeczę, pod względem zewnętrznych kupieckich stosunków. Monopolium jest wtedy kiedy ktoś zagarnia do siebie towar jakowyś i sprzedając go potem jest panem ceny i wznogaca się przez to. — Duszą monopolium jest zatem zysk, rząd francuzki, naprzykład, ma monopolium tabaki i soli i znaczne z nich ciągnie ko zyski. Nowachowicz był w Polsce monopolistą — ale w moim planie rząd nie ma żadnych z wymiany produktów korzyści, służy tylko za pośrednika w kupnie, i dla tego też odciąża sobie ko zta administracji, — a więc plan o ile się handlu wewnętrznego dotyczy, nie ma najmniejszego podobieństwa do monopolium. — Co do zewnętrznych stosunków to tu włącza krajowa jest istotnie monopolistą, ale zyski z monopolii obraca na potrzeby kraju; kiedy przeciwnie zyski z dzisiejszych zagranicznych handlow są pastwą prywatnego samodzięstwa i służy jedynie do nekania narodowej pracy, żyjąc banki i giełdowe szachrajstwa. — Takowe monopolium handlu zewnętrznego kładzie w rękę rządowi narodowemu najokropniejszą broń, jakiej użyć dziś można w zewnętrznej polityce. — Siłą tą można zgnieć w Europie arystokrację pieniężną i sprowadzić bankructwo Rothschilda i Mikołaja, zostawić wszystkie europejskie banki z ich skarbnami na koszu. — Kto wie czy Polska nie jest przeznaczoną do zrobienia tej niezmierniej w Europie zmiany?

Otoż to są Panowie, stosownie do moich marzeń, zasady organiczne przyszłego polskiego towarzystwa. — Polegają one na zniszczeniu wszelkiego samodzięstwa; — samodzięstwa ustalonionego dziś przez własność gruntu i samodzięstwa na owoc pracy w dzisiejszych stosunkach handlowych. — Wdzieliście że plan mój cały spoczywa na zapewnieniu pracującemu wszelkich korzyści z jego pracy, i na oddaniu losu każdego obywatela w jego własne ręce.

Wiadomo wam zapewne, że chemicy znaleźli sposób schwycenia ciał powierzyńnych i stłoczenia ich w ciało stałe tak, że je w rękę wziąć można — otoż i ja to samo zrobić przedsięwzięłem. — Staralem się schwycić w foliokach owe przucidne postaci braterskości, równości, wolności i wszelkiej władzy narodowego i naszej świętej polskiej przyszłości — które my Polacy duchem naszym widzimy chociaż nas cudzoziemcy przekonają usiłują że nam się śni tylko — i stłoczyć je w dożykalne kształty instytucji narodowych. Te utwory moje leżą dziś przed wami, weźcie je w rękę i obejrzyjcie z bliska — Pochłabiam sobie że m się nie omylił i że m ujął istotnie Sławińskie duchy, stroniące od Merkurego i od Plutusa; — szukałem ich przynajmniej jak najdalej od owych bogów, i jak się w nich trzą wiarod gwa u paryskiego kramarstwa wpatruje, to mi się zdaje, że mnie jakowys chłó i ożywny oiewia.

Biorąc pióro do ręki miałem za cel śledzić instynkta narodowe i wyprowadzić z nich zasady polskich instytucji zgodnych z obecnymi potrzebami ludzkości. — Postrzeższy że Polakowi daleko mniej chodzi o posiadanie jak o użycie, wskazałem temu usposobieniu odpowiednią zasadę do prawa własności ziemskiej; odrza nasza od kupiectwa posłużyła mi za podstawę do zaprowadzenia narodowego banku — przywiązanie do wolności i niezależności wzięte zostało za zasadę do zniesienia wszelkiego monopolizmu i do pozwolenia obywatelom czerpać ze skarbu narodowego stosownie do swych zasług i zdolności. — Nakoniec, wady nasze, jako to, nieporządek, niejedność i wroczone nieposłuszeństwo, i zarozumiałość zmusiły mnie do oparcia narodowej władzy na podstawie silnej i ile możności wolnej od burz politycznych. — Wychodząc z tych stanowisk, widzieliśmy z jaką łatwością daje się rozwiązać najrudniejsze nasze obecne pytanie, jako to pytanie uwłaszczenia chłopów, pytanie Życów i pytanie osiadłych w Polsce cudzoziemców od którego trudno ci graniczne zależą, pytanie uniknięcia śmiertelnej dla nas arystokracji, terytorjalnej i bankowej — pytanie administracji, podatowania, zaprowadzenia przemysłu, organizacyi pracy, i t. d. Słowem widzieliśmy że na owych instynktach polskich da się zbudować stan towarzyski od owiadający potrzebom obecnym i przyszłym, stan zdaje się doskonalszy od wszystkich Państw, od wspólnoci posiadania, od Saintsymonistowskiej teokracji, krótko mówiąc, od tego wszystkiego co pod względem socyalnym wymyśliła do tych czas Zachodnia Europa. — Widzieliśmy także jak Polska będąc panią w domu dla całego narodu na zewnątrz, jakim sposobem może odkupić świat z niewoli pieniężnej arystokracji, i

rozpocząć w historii ludzkości ową trzecią zapowiedzianą epokę, z których pierwszą stanowił Chrystyanizm średnich wieków, a druga rewolucja francuzska.

Wiem dobrze że jak wszędzie tak i między nami nie brak na zimnokrwistych umysłach, którym każdy wolniejszy ruch myśli zawrót głowy i bicie serca sprawuje. — Ludzie ci powiedzą wam Panowie, że wam prawie poezye — prawda są to poezyje! ale jeżeli Napoleon mocą swego indywidualnego ducha mógł, lukiem armat kreślić poematy na karcie Europy, dla czego by ów nieśmiertelny duch narodu naszego, który w tej chwili przemawia do was bicie waszego serca, nie mógł swemi instytucjami skreślić na świecie poematu szczęścia i pokoju? — Ale duch sam nic nie zrobi na naszej materialnej ziemi, — tak jak Napoleonowi potrzeba było materialnych planów do jego nieśmiertelnych bitew, tak też i nam potrzeba planów do naszego przyszłego prawodawstwa. Zgódźmyż się tedy dziś na nie ażebyśmy byli gotowi kiedy godzina walki wybije. — Otoż to jest praca którą nam tułaczom Opatrz ość pizeznacza, — i do której każdy bez wyjątku przykładać się powinien.

Towarzystwo literackie stoi w pośrodku całego emigracyjnego ruchu, sądzę zatem że powinno być strażnicą sławińskiej myli. Rozpierchniona Emigracja dostarcza wam między obcemi złowionych bądź politycznych bądź naukowych myśli, wyście je na myli polskie pr etwarzać powinni, tak ażeby odarłe z cudzoziemskiej natury wrócić mogły w nasze narodowe jestestwo: Duch sławiński wykar łony w ten sposób zachodnio Europejskim doświadczeniem niezawodnie wielkie musi wydać owoce! Przy oszac wam dzisiaj wypadek osobistego namysłu którym zgromadził w obcowaniu żywotnem z ludźmi różnych stanów i narodów, w których sercu mi powołanie moje czytać d zwała, sądzę panowie że dopełniam najświętszej dla tułacza polskiego powinności. Wolno jest sądzić ojcze że jego dziecko jest lałne: ale jeżeli ma nim być istotnie to otem powini wyrokować sąsiedzi — Otoż to dla tego przyprowadzam wam tutaj tego syna mnych marzeń — abyście o jego wadach sądzili — Nie wątpię że się znajda, ale jeżeli pomimo nich upatrzycie w nim siły które wam o jego przyszłości zawrózą, to go sobie będziemy mogli wspólnie wychować i zapiawić zwolna na przyszłą posługę krajowi.

Kronika.

Wendyn. — Czytamy w jednym z dzienników; « Śmierć kolacze do drzewi familji Bonaparte. Doniesiliśmy kilka dni temu o wczesnej śmierci jednego z synów Hieronima króla Westfalji, jednego z pozostających dziś przy życiu braci Napoleona. W tymże samym prawie czasie dzienniki Amerykańskie donosiły znnowu o śmierci siostrzeńca Cesarza, syna Joachima Murata, byłego króla Neapolu. — Dowiadujemy się teraz że jedna z córek Lucyana Bonaparte, *donna Christina Egiptu*, małżonka *Lorda Dudley Stuart*, zakończyła życie w Rzymie po długich cierpieniach » Bolesna ta strata jak gorliwego przyjaciela naszej sprawy napelni smutkiem wszystkie serca Polskie.

Wosya. — *Courrier Français*. « Czytamy w jednym z pism oddanych Rosji (w *Niemieckim dzienniku Frankfurckim*) że cesarz Mikołaj, ma jak twierdzą, zrobić krok w kierunku omyślny względem Polaków skazanych za przestępstwa polityczne. Ci którzy są wygnani do Syberyi, a których dobra są skonfiskowane — będą mogli powrócić i wejść w posiadanie majątków za zwróceniem summy za którą te majątki były nabyte przez Cesarza. Ta wiadomość która sprawa wielkie ukontentowanie *Dziennikowi Frankfurckiemu*, znajduje się także w *Korespondencji Hamburgskim* i w *Gazecie Lipskiej*. »

Polska. Gazeta *Pomstechna niemiecka* powiada iż rozdział Galicji na dwie prowincje lubo jeszcze niewprowadzony w wykonanie, ma być już wszakże zadowolony rozkazem z Wiednia. *Dziennik Frankfurcki* donosi z Berlina pod datę 2 Czerwca iż sejm pruki został przedłużony do 14 Czerwca. Po zamknięciu sejmu ma nastąpić otwarcie sądu na Polaków, dzień naznaczony na 4 Lipca — Oskarżonych jest przeszło *dwieście* — dokumenta sądowe dane do druku w Wilnie wedle doniesień *Kuriera Warszawskiego* umarł w 83 roku życia, sławny profesor i autor *Botaniki i Zoologii*, *Xiędz Stanisław Jundził*.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.

W roku zeszłym wspomnieliśmy o utworzeniu Towarzystwa polskiego w Lijon, które ma na celu zbieranie książek i rękopismów, rycin i medali polskich. Sekretarz tego Towarzystwa a kolaborator Trzeciego Maja, uprasza nas listownie abyśmy ponowili uwiadomienie o istnieniu tego Towarzystwa, które spodziewa się że auterowie dzieł i redaktorowie pism polskich zechcą o ile możności, dopomagać darami swemi towarzystwu temu. Pan *Pawel Cendrowicz* mieszkający w Paryżu, *rue St-Jacques*, 228, jest uproszony i umocowany do odbierania darów dla Towarzystwa Dijońskiego przeznaczonych i przesyłania ich wskazanemi sobie drogami.

Tablica chronologiczna Dziejów Państwa polskiego, odbita została na pięknym papierze, i teraz można ją dostać w *Biurze 3^{io} Maja, rue Suger 3*, i w *Księgarni polskiej, rue de Seine 46*, albo za cenę 60 cent. na zwyczajnym papierze, albo za 75 c. na grubym i pięknym papierze.

Rodacy którzyby mieli wiadomość o miejscu pobytu Jana Stryjrowskiego przybyłego z Polski do Francji w końcu roku 1846, są proszeni uwiadomić go żeby się zjawił jak najrychlej do Doktora Raciborskiego w Paryżu. Jan Stryjrowski opuścił Paryż w początku b. r. i udał się do Brukseli, gdzie zachorowawszy został w szpitalu. Lecz gdzie się, z tamąd wyszedłszy, obrócił, niewiadomo.